Rok 35. Cena egz. 20 gr. Inowrocław, niedziela 20 listopada 1927 r. Dziś 12 stron Nr. 267

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT
miesięczny wynosi w ekspedycji 2,50 zł — w agencjach miejscowych 2,60 zł — z odnoszeniem 2,66 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 8,68 zł, miesięcznie 2,86 zł, w agencjach zamiejscowych 2,80 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.
Drukiem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławiu

CENA OGŁOSZEŃ
Miejsce milimetrowe jednolam. 15 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 60 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 204 847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności
Za Red. odpow. Cz. Buksakowski, Inowrocław, za ogłoszenia administracja.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

Pogląd

Wybory się zbliżają i będą najprawdopodobniej jednak po myśli przepisów Konstytucji w odpowiednim terminie przeprowadzone. Mobilizują się przeto na gwałt, acz pocichu jeszcze, wszystkie partje polityczne, montują się różne bloki wyborcze, ba nawet proroctwa się już pojawiają, że ta partja tyle a inna tyle zdobędzie mandatów.

A przecież dzisiaj nic się jeszcze przewidzieć nie da, wybory stoją przed nami jako wielka zagadka, jeżeli chodzi o ich wynik, ponieważ społeczeństwo nasze znajduje się obecnie w bardzo chaotycznem rozbiciu, żyje nastrojami dnia jedynie, co w rezultacie wynik przyszłych wyborów stawia pod znakiem zapytania.

Dzisiaj można jedno tylko przepowiedzieć: wybory wzmocnią bardzo silnie żywioły radykalne i mniejszości narodowe, jeżeli w umiarkowanej części społeczeństwa nie dojdzie do znaczniejszej koncentracji stronnictw. Pozatem jednak nic bliższego o wyniku wyborów powiedzieć się nie da, można raczej — jestto nawet bardzo wskazane — zrobić przegląd, jak pracowały poszczególne partje wśród społeczeństwa w czasie ubiegającego pięciolecia i jaki jest stan ich organizacji.

Ograniczymy się do okolic najbliższych jako najlepiej wszystkim znanych, do Kujaw względnie do okręgu wyborczego bydgoskiego.

W miastach naszych mamy na prawicy Związek Ludowo-Narodowy jako stronnictwo wszechstanowe. Partja ta posiada w mieszczaństwie wpływ dominujący, jej stan organizacyjny jest naogół dobry, ponieważ opiera się na starych i wypróbowanych już kadrach. Tętno życia ZLN po naszych miastach było stosunkowo wystarczająco silne. Częste zbiórki i zebrania podtrzymywały stale ruch polityczny. Organizatorzy i władze tej partji popełniały jednakże ciągle ten błąd, że zaniedbywały mniejsze ośrodki miejskie a główny nacisk (często jedyny) kładły na stan organizacyjny stronnictwa w większych miastach. W takiej np. Bydgoszczy ZLN wyrósł ostatnio na bardzo silną organizację, podczas gdy Gniewkowo, Strzelno i Kruszwica a w pewnym stopniu także Mogilno stale musiały się skarżyć, że są zaniedbywane. Taka jednostronność jest szkodliwą.

Po ZLN kolejno dochodzimy do Stron. Chrześcijańskiej Demokracji. W naszym okręgu wyborczym, trzeba zgóry to stwierdzić, Ch. D. jest dzisiaj w rozsypce. Sime jeszcze przed dwoma laty stronnictwo to zanika zupełnie dzięki niejasnej swej linji politycznej oraz dzięki wewnętrznym niesnaskom. W wielkiej mierze przyczyniła się do tego polityka, którą prowadzi organ bydgoskich chadeków oraz sam wódz chadecji naszej p. Teska, który chciałby swe osobiste poglądy narzucić całemu stronnictwu. Dość powiedzieć, że w Inowrocławiu chadecja jako organizacja polityczna nie istnieje już od roku a nawet w Bydgoszczy jej wpływy maleją raptownie. Chrześc. Związki Zawodowe bardzo silne swego czasu na naszym terenie zbankrutowały wszędzie (prócz Bydgoszczy) i wzbogaciły przez swe bankructwo ZZP i niestety także socjalistyczne związki.

Nie w tej wprawdzie mierze ale także w wysokim stopniu ucierpiała w ostatniem pięcioleciu Narodowa Partja Robotnicza. Winę w tem ponoszą jej kierownicy, ambitne i bardzo łakome jednostki. NPR na równi z Ch. D. przyczyniła się do wzrostu wpływów socjalistycznych. Szczególnie słabą jest NPR w mniejszych miastach (Inowrocław naprzykład) dość silną wciąż jeszcze w Bydgoszczy. Trzeba jednak z korzyścią dla NPR przyznać, że ostatniemi czasy stara się oczyścić ze szkodliwych jednostek i że jęła się raczo do pracy. Nowy wzrost liczebny Zjedn. Zaw. Polskiego w Inowrocławiu jest tego dowodem.

Wreszcie socjaliści. Naszem zdaniem ich siła bywa zazwyczaj przeceniana. Socjaliści byli silni w naszym okręgu wyborczym przed zamachem majowym, bezsprzecznie. Dziś już nie. Pozatem trzeba wiedzieć, że przy wyborach część socjalistów odda swe głosy liście komunistycznej t. zn. zdeklaruje się ostatecznie zupełnie otwarcie. Socjaliści o realnym sukcesie wyborczym u nas marzyć nie mogą, inna rzecz, że oderwą część głosów innym polskim listom.

Mamy jeszcze po naszych miastach (prócz Bydgoszczy) t. zw. Stron. Stanu Średniego. Nie jest ono dziś silniejsze niż było w r. 1922 a kierownikami jego są zazwyczaj ludzie hałaśliwi i mało poważni. W wyborach stronnictwo to zapewne pójdzie z sanatorami, których także na palcach policzyć można.

Inaczej nieco wygląda obraz polityczny naszej wsi. Robotnicy rolni w przeważającej części należą przez ZZP do NPR, nieliczny odłam opowiada się za socjalistami. Wśród włościaństwa panuje prawie niepodzielnie PSL Piast, szczególnie silny w powiatach strzelińskim, mogileńskim, inowrocławskim i szubińskim a znów bardzo słaby w bydgoskim i wyrzyskim. Piastowcy w naszym okręgu wyborczym 1922 r. nie dostali żadnego mandatu, ale po wyborach nie zaspali sprawy i jęli się bardzo rączo pracy organizacyjnej. Mają swe koła w każdym prawie zakątku, które pracowały przez pewien czas bardzo żywo a ostatnio znów zasnęły.

Pewne wpływy posiada na wsi także Chrześc. Nar. Stron. Rolnicze szczególnie w powiatach kujawskich. Wpływy te mogłyby conajmniej dorównać sile piastowców, gdyby Chrz. Rolnicy nie byli zaniedbali organizacj.. Niestety nic się w tym kierunku długo nie robiło, a kiedy się poczęło przed kilku miesiącami coś robić, wówczas okazało się, że za późno. Nie dziwnego, przyszedł ktoś inny i zabrał.

Gorsze jeszcze wystawił sobie świadectwo ZLN, który wogóle zrezygnował ze wsi i wielu swych zwolenników wepchnął temsamem w objęcia innych stronnictw.

Taki byłby najbardziej wierny obraz polityczny naszego okręgu wyborczego. Narysowany on jest na podstawie stanu organizacyjnego poszczególnych stronnictw i według tego, kto i ile w ostatniem pięcioleciu politycznie pracował na naszym terenie. Ale z poglądu na stan polityczny okręgu wyborczego trudno już dziś robić rachunki wyborcze: zanadto bowiem chaotyczny przeżywamy okres.

Rozmowy dyr. Jackowskiego ze Stresemannem

Sprawa podjęcia rokowań na dobrej drodze

Berlin, 18. 11. (Pat.) Dziś przed południem dyrektor deperatamentu politycznego p. Jackowski odbył drugą konferencję z min. Stresemannem, poczem min. Stresemann wydał dla dyrektora Jackowskiego śniadanie. W śniadaniu tym wzięli m. in. udział sekretarz stanu Schubert oraz dyrektorowie ministerjalni Ritter i Posse. Dyr. Jackowski pozostanie zapewne w Berlinie do wtorku. Prasa niemiecka stwierdza, że dotychczasowy przebieg jest zadawalający.

Berlin, 18. 11. (Pat.) „Berliner Tageblatt", omawiając przebieg rokowań, które dyr. Jackowski prowadzi z min. Stresemannem, stwierdza, że nie można dotychczas wyciągnąć daleko idących wniosków co do przebiegu rokowań, jednakże stwierdzić można już teraz istnienie dobrej woli po obu stronach. Dziennik przytacza dalej, że obecnie na pierwszy plan wysuwają się kwestje szczegółowe polityki handlowej i w związku z tem podkreśla, że przyszły kierownik niemieckiej delegacji handlowej powinien posiadać gruntowną znajomość szczegółów handlowo-politycznych. Dziennik wymienia nazwisko dyrektora ministerjalnego Rittera jako najodpowiedniejszego kandydata na kierownika delegacji niemieckiej. Wreszcie dziennik oświadcza, że spór o tego kandydata jest narazie jeszcze przedwczesny, gdyż dotychczas nie zostało ustalone, w jakiej formie mają być prowadzone dalsze rokowania rozpoczęte orzanowami min. Stresemanna z dyr. Jackowskiego i posła Rauschera.

Udekorowanie marsz. Piłsudskiego

Warszawa, 18. 11. (A.W.) Dziś w południe Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji marszałka Franchet d'Esperey. O godz. 12,40 przybył na dziedziniec zamkowy marszałek Franchet d'Esperey powitany hymnem francuskim przez orkiestrę 36 p. p., którego kompanja honorowa oraz szwadron szwoleżerów oddał Marszałkowi Francji honory wojskowe. W 10 minut później przybył na dziedziniec marszałek Piłsudski pwitany hymnem państwowym. O godz. 1-ej Marszałek Franchet d'Espedey po krótkiem przemówieniu dwukrotnie uderzył po ramieniu buławą marszałkowską premjera Piłsudskiego, następnie wręczył mu oznaki „Medaille Militaere" i serdecznie ucałował. Uroczystość odbyła się w obecności p. Prezydenta Rzplitej, wszystkich ministrów, ambasadora Francji, szefa francuskiej misji wojskowej itd. Pouroczystości obaj marszałkowie przeszli przy dźwiękach hymnu państwowego przed frontem kompanji, poczem wszyscy dostojnicy udali się na Zamek, gdzie w sali „Obiadów Czwartkowych" odbyło się śniadanie na 54 osoby, wydane przez p. Prezydenta Rzplitej.

Samobójstwo Joffego

Ryga, 18. 11. (ATE) Znany dyplomata sowiecki Joffe popełnił wczoraj w Moskwie samobójstwo, którego przyczyn szukać należy w nieuleczalnej chorobie, na którą cierpiał od dłuższego czasu.

Joffe był jednym z najbardziej czynnych sowieckich dyplomatów i zawarł ogółem 18 traktatów z rozmaitemi państwami. Brał udział czynny w rokowaniach w Brześciu Litewskim pomiędzy Niemcami i Rosją Sowiecką. Był przewodniczącym delegacji sowieckiej podczas rokowań pokojowych z Polską w Rydze, pełnił następnie funkcje pierwszego ambasadora sowieckiego w Berlinie, delegata sowieckiego na konferencji genueńskiej oraz posła w Tokio i w Pekinie.

Ostatnim posterunkiem, jaki zajmował, było poselstwo sowieckie w Wiedniu.

Lądowanie w Białokrynicy

w locie do Indyj.

Lwów (AW.) 18. 11. W dniu wczorajszym w pobliżu Białokrynicy w powiecie Podhajce, wylądowali dwaj znakomici lotnicy angielscy Mac Intosh i Hinkler, którzy odbywają lot z Indyj do Londynu. Władze administracyjne i policyjne udzieliły lotnikom wszelkiej pomocy, umożliwiając kontynuowanie lotu do Londynu jeszcze w dniu wczorajszym. Wylądowanie Mac Intosha i Hinklera w Małopolsce Wschodniej było zupełną dla wszystkich niespodzianką, gdyż według obliczeń sekretarjatu angielskiego do spraw lotnictwa oraz władz sowieckich winni się oni byli znajdować w okolicy Zakaukazia.

HERBATA PERŁÓW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1707.
(1293)

Polskość Kresów się cofa

Polityka narodowościowa na Polesiu — Powiatem Kobryńskim rządzą rusini, chociaż Polaków jest tam 62 proc.

Do jakiego stopnia system rządów pomajowych oddziaływa szkodliwie na wpływy polskości na kresach wschodnich, świadczy o tem wynik wyborów gminnych w powiecie kobryńskim na Polesiu, przeprowadzonych niedawno na zarządzenie władz.

Według spisu ludności z roku 1921 na terenie tego powiatu znajdowało się około 62 procent Polaków, a 31 i pół procent Rusinów. Ostatnie wybory do Sejmiku Powiatowego dały w rezultacie 22 radnych Ukraińców i 7 radnych Polaków.

Oto jest rezultat polityki uzdrawiania ziem wschodnich. W powiecie kresowym, w którym istnieje bezwzględna większość polska, a ludność ruska wyrażona jest cyfrą 31½ proc. ta sama mniejszość uzyskuje 75 proc. ogólnej liczby mandatów! Zaznaczyć należy że nie jest to ostateczne zwycięstwo sanatorów, gdyż odbyte w dniu 22 ub. miesiąca wybory do wydziału tegoż sejmiku, dały jeszcze pomyślniejsze rezultaty dla polskości. Mianowicie do wydziału sejmiku nie został wybrany ani jeden Polak.

Przy tej sposobności przypomnieć należy że powiat kobryński w historji martyrologji polskiej posiada swą osobną kartę, gdyż stąd pochodzili i tutaj się urodzili Tadeusz Kościuszko i Romuald Traugutt.

Równocześnie w Pińsku doszło do niebywałego skandalu. Pojawił się tam mianowicie w radzie miejskiej wniosek, domagający się wystawienia pomnika dla bohaterów żydowskich poległych w roku 1920.

Okazuje się, iż owymi bohaterami byli komuniści miejscowi, Żydzi, którzy w roku 1920 w czasie cofania się chwilowego armji polskiej wraz z następującą nawałą bolszewicką mordowali w miejscowych czreżwyczajkach tych Polaków, którzy nie zdołali zawczasu ujść w głąb Polski.

Miejscowe kroniki policyjne notują fakty coraz większej ilości zebrań komunistycznych tzw. masówek, odbywanych w Pińsku w Kobryniu, w Brześciu nad Bugiem i w całym szeregu mniejszych miast i miasteczek polskich.

Dymisja starosty morskiego Zaruskiego

Warszawa 18. 11. (AW.) Starosta morski gen.. Marjusz Zaruski wniósł na ręce min. spraw wewn. Składkowskiego prośbę o dymisję. Sprawa dymisji starosty morskiego będzie rozpatrywana na posiedzeniu Rady Ministrów.

Inspekcja sanitarna w Warszawie

Zrewidowano 5750 domów.

Warszawa (AW) 18. 11. Dziś o godzinie 13-ej wyruszyło na miasto 150 inspektorów z ramienia M. S. Wewn. Celem dokonania zapowiedzianej inspekcji sanitarnej Warszawy. Każdy z inspektorów udał się do wyznaczonego dlań rejonu gdzie w towarzystwie dzielnicowych zlustrował 5 domów dowolnie wybranych. Lustracja obejmowała stan budynku, oraz czystość ulicy, podwórza, schodów, itd. Na podstawie protokółów z lustracji będą udzielane pochwały, bądź wyznaczane kary. Ogółem podlegało lustracji szczegółowej 5.750 domów tj. 10 proc. nieruchomości Warszawy.

„Robotnik" o procesie
w sprawie krwawych rozruchów czerwcowych w Inowrocławiu
Kłamstwa socjalistyczne na temat bojówki endeckiej

Świetnie redagowany w duchu socjalistycznym „Robotnik" warszawski, dzięki doskonałemu zespołowi pracowników redakcyjnych, nie ma szczęścia do przygodnej współpracy swoich korespondentów. Ludzie ci bowiem, więcej socjalistycznie „nastrojeni" niż sam „Robotnik" w swoich sprawozdaniach uciekają się wręcz do kłamstwa, a to w tym tylko zapewne celu, aby rewelacje były ciekawsze, a co za tem idzie wydrukowane i zapłacone. I oto ostatnie najwięcej chyba chodzi korespondentowi.

Świeżo z procesu w sprawie krwawych rozruchów czerwcowych w Inowrocławiu „Robotnik" warszawski zamieszcza sprawozdanie jednego ze swoich korespondentów, który dosłownie pisze co następuje:

„Dodać należy, że w czasie pochodu bojówka endecka ustawiła się za pochodem wciąż prowokując robotników, uzbrojona w pałki i rurmy. Jeden zaś ze świadków zeznał, że w czasie starcia policji z tłumem, ktoś z bojówki endeckiej wtargnął do jego mieszkania, wyszedł na balkon i chciał strzelać do tłumu".

Co słowo to fałsz. Kto był świadkiem przebiegu procesu, napewno przyzna, że o bojówce endeckiej podczas pochodu nie było wogóle mowy.

Jeśli zaś chodzi o endeka, który zamierzał strzelać do tłumu, to istotnie świadek Zadek zeznał, iż podczas awantur ulicznych jakiś nieznany mu osobnik wtargnął do jego mieszkania i zapytał go czy może strzelać, ale czy osobnik ten chciał strzelać do tłumu czy też do policji — o tem na procesie nie było mowy. Sądząc jednak z zachowania się demonstrantów, którzy przez krew dochodzili do zdobycia karabinu i z jednego nawet karabinu oddali strzały, trzeba więcej przypuszczać, że osobnik, o którym zeznał p. Zadek, był jednym z manifestantów i jeśli chciał strzelać to tylko do policji.

„Robotnik" warszawski w rewelacjach swojego korespondenta łże ile się zmieści. I nie dziw, czynił to przecież także zaraz po rozruchach. Dobrze się jednak stało, że część przywajmniej socjalistów zasiadających na ławie oskarżonych, a zaprowadzonych tam przez przywódców, ma naoczny obraz postęp socjalizmu, który ciemny proletarjat polski prowadzi na barykady dla kłamstwa obłudy i fałszu.

Afera spirytusowa w Bielsku
Państwo poniosło pół miljona szkody

Bielsko, 18. 11. (A.W.) Sensacyjny obrót przybrała afera spirytusowa w fabryce Fraenkla. Wczoraj aresztowano trzech urzędników kontroli skarbowej, którzy brali udział we wszystkich tych machinacjach. Są nimi starszy inspektor Stanisław Beli z kontroli skarbowej w Bochni i urzędnik Włodzimierz Łodyga w kontroli skarbowej Kęty. Wszyscy oni byli w swoim czasie nadzorczymi organami w rafinerji Fraenkla i jako tacy pomagali w oszustwie na szkodę skarbu państwa. Aresztowanie ich nastąpiło na skutek zarządzenia prokuratora w Wadowicach.

Bielsko, 18. 11. (A.W.) Suma szkody jaką państwo poniosło na skutek nieuczciwych manipulacyj w rafinerji Fraenkla, obliczana początkowo na 200 000 złotych, obecnie wynosi niewątpliwie pół miljona. Okazuje się w dalszym ciągu, że sprzedano trzy wagony czystego spirytusu jako denaturat. Kara jaka miałaby przypaść w myśl ustawy, wynosi przeszło 10 miljonów bl. Do wykrycia tej afery przyczynił się inspektor skarbowy Józef Poznański z kontroli skarbowej w Białej, który dziwnym trafem został później oddalony z służby i zawieszony w urzędowaniu. Sprawa ta wymaga wyświetlenia.

Kulisy — Teska — Grobelny

Połów mandatów.

„Gazeta Bydgoska" umieszcza następujące doniesienie z Warszawy:

Warszawa, 18. 11. (Tel. wł.) Sprawa bloków w obozie narodowym jeszcze nie jest dotychczas załatwiona. W pewnych bowiem stronnictwach są ludzie, którzy w myśl życzeń rządu, robią wszystko, aby taki blok nie doszedł do skutku. Nasz korespondent rozmawiał z jednym z wybitniejszych chadeków, który udzielił mu następującej odpowiedzi:

Korespondent: Czy stronnictwo panów przejdzie do wyborów w bloku czy samodzielnie?

Chadek: Organizacja nasza przygotowana jest do samodzielnych wyborów. Interes jednak ogólny wymaga od nas porozumienia z innymi stronnictwami narodowymi i umiarkowanymi. Uważam, iż byłoby wielką szkodą dla interesu narodowego, jeżeliby obóz narodowy poszedł w rozsypkę. Na tem bowiem zarobiłaby tylko lewica i skrajne żywioły radykalne.

Koresp.: A jednak w waszym stronnictwie są ludzie, którzy wszystko robią, aby do tego bloku nie doszło. W takim kierunku działa przedewszystkiem p. .

Chadek: Wiec kogo pan chce wymienić. Rzeczywiście p. Teska z Bydgoszczy robi wszystko, aby ułatwić pracę lewicy i grupom sanacyjnym. Pod tym względem nie mieliśmy żadnych złudzeń. Po zakończeniu jednak rokowań p. Teska będzie się musiał podporządkować uchwałom władz stronnictwa, albo opuścić nasze szeregi.

Koersp.: Jak pan sądzi, czy p. Teska pozostanie w Ch. D., jeżeli dojdzie do stworzenia bloku narodowego.

Chadek: Mam wrażenie, iż nie. Pan Teska myśli o stworzeniu swojego bloku i pójdzie do wyborów odrębnie od stronnictwa. Pan Teska oddawna już pracuje w kierunku porozumienia się z Kulerskim i Grobelnym. I zapewne blok Teska—Kulerski—Grobelny dojdzie do skutku. W tym kierunku pracuje pełnomocnik p. Teski w Grudziądzu p. Baranowski, który wręczył dyplom honorowy Powstańców i Wojaków p. Kulerskiemu po wyroku sądowym, który stwierdził, że p. Kulerski wysługiwał się Niemcom.

OŁUPI ZAKŁAD.

Gdańsk (AW) 18. 11. Kelnerka z jednej restauracji gdańskich założyła się, iż wypije 30 kieliszków wódki z rzędu. Przy 28 kieliszku padła nieprzytomna na ziemię. W szpitalu stwierdzono silne zatrucie alkoholem. —

MASŁO DROŻEJE.

Warszawa (AW) 18. 11. Ceny masła w Warszawie uległy w ciągu ostatnich dwóch tygodni po raz trzeci zwyżce, osiągając cenę 8 zł. 20 gr. za kg. W związku z tem odbyła się u Komisarza Rządu Konferencja z producentami i sprzedawcami masłem, która jednakże nie doprowadziła do rezultatu.

Blok mniejszości gotowy

Warszawa, 19. 11. (A.W.) Odbywające się od dwóch tygodni narady przedstawicieli mniejszości narodowych w sprawie zawarcia wspólnego bloku wyborczego dojść miały do zasadniczego porozumienia. Pozostaje jeszcze do rozwiązania kwestja najtrudniejsza t. zn. kwestja podziału mandatów. Grupa posła Reicha i ortodoksi stanowczo usunęli się od bloku. Socjaliści niemieccy również dotąd nie zgłosili akcesu, nie chcą stanąć do wyborów na wspólnej liście z „burżuazją".

ZAKAZ CAŁOWANIA.

Wilno (AW.) 18. 11. Wileńskie kuratorjum szkolne wydało zakazu całowania się dziewcząt jako formy powitania żeńskiej młodzieży szkolnej. Kuratorjum zakaz ten motywuje względami higjeny i poleca zastąpić całus uściskiem ręki.

Faryzeuszowski protest

Niemcy boją się egzaminów szkolnych na G. Śląsku.

Berlin (AW) 18. 11. „Vossische Zeitung" donosi z Genewy, że do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynął protest rządu niemieckiego przeciwko zastosowaniu kompromisu w sprawie przyjmowania dzieci do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku, również na rok 1927/28. Rząd niemiecki zgodził się na to tylko z tem zastrzeżeniem, że zastosowany zostanie on wyjątkowo raz jeden. Wobec przekroczenia przez rząd polski uchwały Rady Ligi rząd niemiecki stara się, by wniosek jego rozpatrywany był na grudniowej sesji Rady Ligi. Widocznem jest jak bardzo rząd niemiecki obawia się przeprowadzenia nowych egzaminów przy wpisach do szkół mniejszościowych na Śląsku, które byłyby kompromitacja niemców, gdyż egzaminy wypadłyby na korzyść języka polskiego. W związku z tem prasa prawicowa rozpoczęła ostrą kampanję przeciwko „przekraczaniu uchwał genewskich przez władze polskie".

Tragikomiczna scena

przed min. skarbu w Berlinie.

Berlin, 18. 11. (A.W.) Sensację wywołał dziś przed południem przed gmachem ministerstwa skarbu następujący wypadek. Pewnemu szoferowi nazwiskiem Tessen skradziono w czasie zamieszek rewolucyjnych w roku 1918 samochód, który był jego własnością i stanowił jedyny środek zarobkowania. Ministerstwo skarbu obiecało szoferowi zwrócić samochód, względnie zapłacić odszkodowanie. Tymczasem mimo że od tego czasu ubiegło już 8 lat, obietnicy swej nie dotrzymało, wobec czego Tessen, chcąc ratować się od śmierci głodowej, spakowawszy całe swe mienie na mały wózek, zajechał tuż przed bramę ministerstwa skarbu i nie chciał stamtąd ustąpić. Zajście to zgromadziło wielkie tłumy przed gmachem ministerstwa skarbu, gdzie mu natychmiast obiecano pracę.

TRYUMF KIEPURY W BERLINIE.

Berlin 18. 11. W dniu wczorajszym wystąpił w Berlinie w sali „Admiral Palast" z jedynym koncertem tenor polski Kiepura, wraz z Szaljapinem i śpiewaczką wiedeńską Lotta Lehman. Mimo wygórowanej ceny biletów (od 20—60 mk. za miejsce), sala była wypełniona po brzegi. Występ polskiego śpiewaka stał się prawdziwym tryumfem. — Kiepura odśpiewał arję z „Turandot" „Rigoletta" oraz szereg pieśni. Rozentuzjazmowana publiczność zmusiła artystę do wielokrotnych bisów.

Straszna katastrofa górnicza.

Londyn, 18. 11. (A.W.) Z Johannesburgu (Afryka południowo-zachodnia donoszą o strasznej katastrofie górniczej, jaka wydarzyła się w kopalni w Crown. Oto zawalił się jeden z pokładów węglowych na głębokości 1 000 metrów. Dotychczas wydobyto trupy kilkunastu tuziemców. Dotąd nieznane są losy kilkunastu tuziemców i europejczyków. Istnieje nadzieja, że uda się ich wydobyć z pod ziemi żywymi.

Huragan w N. Jorku

zburzył 200 domów.

Nowy Jork 18. 11. Potężny huragan, który nawiedził okolice Waszyngtonu, zburzył mnóstwo domów. Na jednem tylko przedmieściu stolicy zostało uszkodzonych 200 domów, przyczem 20 osób odniosło ciężkie rany. Szkody materjalne przekraczają miljon dolarów. Akcja ratunkowa utrudniała ulewa, spowodowana oberwaniem się chmury.

Standaryzacja eksportu jaj

Jakie przyniesie korzyści?

Z okazji zaprojektowanej, ale nie wprowadzonej dotychczas jeszcze standaryzacji wywożonych z Polski zagranicę jaj, p. G. Piętka, kierownik wydziału mleczarskiego Związku spółdzielni polskich, udzielił następujących informacji współpracownikowi Ajencji Wschodniej:

— Eksport nasz w tym zakresie — oświadczył p. Piętka — jest bardzo duży i dlatego należy zwrócić baczniejszą uwagę na gatunek wysyłanego przez nas towaru. — A gatunek ten jest niestety niski, bardzo niski, co odpowiednio ocenione też jest przez rynki zagraniczne. Tak więc, jeśli w Niemczech notują jaj duńskie od 15¾ do 17 fen. holenderskie 15¾ do 16, a rosyjskie 10½ do 12, to jaja polskie ocenione są tylko na 10 do 11 fen. —

— W tych warunkach sprawa domaga się sama przez się właściwego unormowania. Należy zauważyć, że towar nasz wysyłany jest przedewszystkiem do Berlina, gdzie poddawane zostają segregacji, przyczem jaja lepszego gatunku idą dalej, do Anglji zaopatrzone marką niemiecką, gorsze zaś zaś sprzedawane są jako polskie.

Eksport jaj odgrywa poważną rolę w naszym bilansie handlowym. Dość powiedzieć, że w ciągu 9 ciu miesięcy br. wysłano z Polski 57.580 ton jaj, wartości 82 miljonów złotych w złocie.

Wobec takiego rozrostu tej gałęzi handlu, staje się koniecznością standaryzacja ustawowe określenie wagi, świeżości, a nawet barwy wywożonych jaj, jeśli mamy zamiar eksport ten nie tylko utrzymać, ale rozwijać go nadal.

Przeciwnicy standaryzacji, rekrutujący się przeważnie z dotychczasowych eksporterów, jako główny zarzut wysuwają, że standaryzacja wpłynie na znaczne obniżenie wywozu. Jest to prawdopodobne. Ale objaw te będzie tylko przejściowy. Zyskamy natomiast znaczenie na opinji, a co za tem idzie, dalszy wzrost wywozu, nabierze cech trwałości. —

W chwili obecnej dąża do objęcia eksportu jaj spółdzielcze związki mleczarskie. Odpowiednio urządzone przy tych związkach zbiornice dały już wynik bardzo dodatnie. Zbiornice te, przyjmując towar, kierują się jego wagą oraz świeżością. Postępują przytem z całą surowością. Tak np. jaja nie świeże otrzymują specjalny stempel, aby uniknąć możliwości przedstawienia ich do przyjęcia po raz drugi.

Są to jednak zarządzenia sporadyczne, które przy obecnym stanie rzeczy nie mogą mieć decydującego wpływu na poprawę. — Zasadniczo może zmienić stan rzeczy jedynie standaryzacja ustawowa. Projekt tej ostatniej znajduje się niestety wciąż jeszcze w Ministerstwie Rolnictwa i niewiadomo kiedy zostanie zaaprobowany. (AW.) —

Któż tego nie wie?

że Ekstrakt Słodowy

„MALTYNA"

wyrobu Browaru J. Götza w Krakowie, jest tym środkiem odżywczym, który wskutek swej dokładności w robocie i dużej zawartości Maltozy Mollodykstryny, jest idealnym środkiem odżywczym dla dzieci i ozdrowieńców.

Wyłączne zastępstwo

„PHARMA" Mag. B. JAWORNICKI w Krakowie.

Do nabycia w aptekach, drogerjach, sklepach spożywczych i t. p. 1421

Wystawa Huculsko-Zakopiańska w Inowrocławiu

W dniu 23 bm. zjeżdża do Inowrocławia ruchoma wystawa huculsko zakopiańska i potrwa do 27 bm. włącznie.

Eksponaty, które składają się z ręcznych wyrobów krajowego przemysłu ludowego, wystawione będą w Parku Miejskim. Oglądać je można w godzinach od 9 rano do 8 wieczorem.

Wstęp dla dorosłych tylko 50 groszy, dla młodzieży szkolnej 30 groszy (klasami 20 gr).

Bliższe szczegóły w afiszach.

Obchód rocznicy listopadowej przez tut. garnizon

Z inicjatywy komendanta garnizonu pułkownika S. G. Wolikowskiego urządza tut. Koło Tow. Wiedzy Wojskowej ku uczczeniu 97 rocznicy powstania listopadowego siłami oficerów i podoficerów 59 pp. i 4 pap uroczysty wieczór.

Komisja obchodowa dokłada starań, by charakter wieczoru odbiegał od wydeptanej ścieżki, po której chodzą prowincjonalne komitety uroczystościowe, wystawiając melodramaty patrjotyczne bez literackiej wartości lecz stał na poziomie prawdziwej sztuki.

Już od sześciu tygodni trwają próby „Warszawianki" St. Wyspiańskiego, najpiękniejszego dramatu, jaki wydała poezja o roku 1831.

Dramat ten reżyseruje nauczyciel gimnazjalny p. Birkenmajer z Inowrocławia. Dochód przeznaczony na oświatę żołnierza.

Szczegółowy program podadzą afisze.

Wystawa przeciwalkoholowa w Inowrocławiu

Zwracamy szczególną uwagę na wystawę, którą organizuje Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w porozumieniu z Towarzystwem Wyzwolenie. Eksponaty wystawione są w salach Ochronki przy kościele NMP. Oglądać je można od niedzieli 20 bm. do wtorku wieczora włącznie od godziny 9 rano do 8 wieczorem.

Osobny kierownik udziela szczegółowych objaśnień. Na wystaw niezawodnie pospieszą szerokie koła społeczeństwa, ażeby naocznie się przekonać jak ogromne sumy społeczeństwo wydaje i jakie spustoszenia przynosi alkohol.

Dorośli płacą wstępnego 20 groszy, niezamożni i dzieci mają wstęp wolny.

Pożądane są dobrowolne większe datki przy wstępie, ażeby pokryć wynikłe koszta transportu eksponatów itp.

Ks. Kubski, Ks. Jaśkowski, Tokarska.

Praca wzbogaca...

W 1765 roku przybył do Warszawy Tomasz Michał Dangel, czeladnik siodlarski z piętnastu groszami w kieszeni, a że był przedsiębiorczym, znalazł protektora w osobie króla Stanisława Augusta, który go bardzo polubił i którego odtąd był zaufanym ulubieńcem. Z początku Dangel nie mógł liczyć na czyjąś bądź pomoc, w Bogu i we własnem staraniu widział jedynie swoją przyszłość. Przy pomocy króla założył on w Warszawie przy ulicy Elektoralnej fabrykę pojazdów na wielką skalę, słynną na całą Rzeczpospolitę. Po trzydziestu niespełna latach pobytu zgromadził kilkunastomiljonowy majątek. Królowi i wielu panom w ciężkich dla nich chwilach niejeden raz się odwdzięczał za okazaną pierwotnie życzliwość i wspaniałą protekcję.

Dangel zasłynął też wkrótce jako mąż zacnego, nieskazitelnego charakteru i wielkiej prawości. Dnia 11 listopada 1790 roku otrzymał Dangel na sejmie warszawskim szlachectwo polskie. „Chcąc nadgrodzić to żone około zaprowadzenia fabryk staranie i do podobnej krajowi usługi zachęcić, gdy przez rękodzieła pomnaża się bogactwa krajowe, a władza rządowa o ich zaprowadzenie starać się powinna“ brzmiał początek dyplomu szlacheckiego. Z okazji zaś hołdu wierności królowi pruskiemu w Warszawie otrzymał Dangel dnia 17 czerwca 1789 roku z rąk Fryderyka Wilhelma II szlachectwo pruskie.

Miljonowy bogacz, obdarzony zaufaniem królewskiem, nie wstydził się pierwotnego swojego ubóstwa ani procederu; do zarządem swoich fabryk zajmował się do końca życia. Gdy Stanisław August obdarzył go 10 czerwca 1792 roku indygenatem jeden z magnatów, wierny dawnym przesądom, wyszukując, przemówił: „No Panie Dangel teraz spodziewamy się, porzucisz swoje rzemiosło, nie przystoi stanowi, do którego obecnie należysz“. — „Przebaczy pan Wojewoda, odpowiedział, z moiem fabrykami nie rozstanę się nigdy“. — „Ależ to być nie może. Według ustaw krajowych szlachcic nie może się trudnić rzemiosłem“ Gdy obecni potwierdzili uwagę wojewody, Dangel udał się do króla. „Ach, jak się Waćpan masz, co mi nowego przynosisz?“ rzekł tenże. Dangel podał świeżo otrzymany dyplom i objaśniał, dlaczego przyjąć go nie może. Nadaremnie odradzał król postępek. Dangel nieugiętym był w swojem postanowieniu i dopiero wtedy indygenat przyjął, gdy prawo niedorzeczne cofniętem zostało.

Wogóle życie Dangla daje naszej młodzieży rzemieślniczej przykład, ile może praca człowieka, złączona z oszczędnością, znajomością fachu, poczciwością i wreszcie ze zręcznem użyciem zysków, jakie przynosi. Dangel cenił mało zaszczyty, a wiele środki, któremi do nich doszedł.

Za rządu pruskiego zniszczył zbytek najzamożniejsze rodziny. Kraj zapełniony był mnóstwem młodzieży wielkich imion, a pustych kieszeni. Jeden z nich przybył do Dangla, prosząc o pożyczenie pieniędzy. „Nie mam“ odpowiedział mu sucho: „Zmiłuj się panie Baronie, potrzebuje koniecznie!“ Odpowiedź była jak poprzednio. „To przynajmniej wskaż środek, rzekł młodzian do ich uzyskania“. „A to inna rzecz, to chętnie zrobię, odparł Dangel, przybądź Kasztelanicu, do mnie jutro koło południa“. Kasztelanic punktualnie się stawił. Pyta się o Dangla, powiedziano, że znajduje się w fabryce powozów. Poszedł młodzik. Jakież było jego zdziwienie, gdy kilkumiljonowy bogacz, właściciela obszernych majątków ziemskich znalazł zajętego swoim właściwym procederem. Co się to znaczy, Panie Baronie, wykrzyknął, Pan tyle bogaty, pracujesz jak ostatni z twoich czeladników, to nie przystoi“.

„Mości Kasztelanicu, odparł poważnie Dangel, praca nie hańbi, broni od niedbalstwa, rozrzutności i zasłania od potrzeby cudzego wsparcia“. Przygryzł blade usta młodzik, przymówka dotknęła hardość pańską, zrzucił jednak pychę z serca i przypomniał obietnicę danną sobie wczoraj. „Wywiązuję się z słowa, rzekł Dangel, chciałeś pan środka dojścia do pieniędzy, pokazuję go własna praca, jest to jedyny jaki znam“. — „Jakto przerwał obrażony magnat, pan chcesz, abym rzemieślnikiem był, jak on zapominasz, kim jestem“. „Przepraszam, odparł Dangel, nie radzę, abyś rzemieślnikiem był, bo do tego nie masz ni usposobienia, ni możności, lecz radziłbym, abyś we własnym zawodzie pracował, masz ziemię, włoski, temi się zajmuj, a wydobędziesz się z długów i ustalisz przyszłość“.

Młodzik nie potrzebował rady, lecz pieniędzy oświadczył to. Dangel zimno wysłuchał natręta, lecz odesłał bez wsparcia.

Jednakże gdy szło o wspomożenie istot nie potrzebujących, lub nie z własnej winy dotkniętych niedolą, Dangel nie był oszczędnym. Dla wyratowania króla Stanisława Augusta od chwilowej potrzeby pieniędzy oddał w zastaw wszystkie swoje kosztowności.

Z. Czapla.

O grób Stefana Żeromskiego

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Czerwonego“ warszawskiego znajdujemy notatkę jakoby na warszawskim cmentarzu kalwińskim przygotowywał się grób, gdzie mają spocząć zwłoki wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego. W związku z tem prasa warszawska zamieszcza pod adresem tych, co są dziś przy „władzy“ oświadczenie rodziny i grona przyjaciół pisarza. Oświadczenie to brzmi:

„Dlaczego społeczeństwo nie jest powiadomione, dlaczego nieświadome, konspirujące się osoby — murują nowy grób na cmentarzu kalwińskim i postanawiają, jak o tym pisze „Kurjer Czerwony“ złożyć tam dnia 20 bm. zwłok śp. Stefana Żeromskiego przenosząc Go samowolnie z katakumb, — gdzie tymczasowo dotąd spoczywał — jak nas o tem zapewniał i uspakajał napis na tym grobie?

Społeczeństwo chce i domaga się wyjaśnienia tej sprawy, przedtem, nim konspirujący się ludzie lekkomyślnie niepokoić będą Zwłoki Wielkiego Pisarza i Wielkiego Społecznika.

Ś. p. Stefan Żeromski został tymczasowo pochowany na cmentarzu kalwińskim. — Dwa lata leżał złożony we wspólnym grobie skąd wyjmowano i wkładano nowe trumny, stawiając je na Jego Zwłokach.

Społeczeństwo nie może przejść nad tą tajemnicą do porządku dziennego.

Stefan Żeromski ma swój własny grobowiec, w ziemi lubelskiej, w Nałęczowie. Postawił go sobie za życia, na swojej własnej mordze gruntu, za swoje zapracowane pieniądze i tam chciał być pochowany. W grobowcu tym, który jest kaplicą murowaną — złożył na wieczny spoczynek, jedynego syna oddawna.

Kapliczka ta jest godnem miejscem spoczynku Wielkiego Pisarza, ziemia ta jest ogrodzona, zgodnie z wolą Zmarłego, trwałem, żelaznem ogrodzeniem. Stoi tam Jego „Chata“, gdzie napisał najpiękniejsze swe utwory, i w której obecnie tworzy się muzeum ku Jego czci. —

Jeżeli Naród nie może uczcić Go, chowając z Wielkimi naszymi na Wawelu lub Skałce, to niech spełni Jego wolę, i złoży Go w Jego własnym — przez Niego dla siebie przeznaczonym grobie.

To należy do Społeczeństwa — do Młodzieży, która wychowuje się na Jego przepięknych dziełach. To należy do Państwa Polskiego by wolę Zmarłego poparło i by nakoniec nie niepokojono Zwłok Wielkiego Pisarza przenoszeniem do różnych grobów po obcych cmentarzach, a przeniosło Go i złożyło do Jego Własnego grobu, gdzie pragnął być pochowanym.“

Pałac jako ochronka.

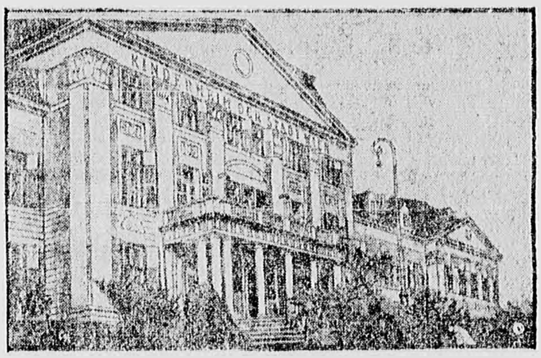

Miasto Wiedeń zdobyło drogą licytacyj na pałac arcyksięcia Leopolda Salwatora i zamieniło go na ochronkę dla dzieci. — Rycina nasza przedstawia nam ten pałac.

Jak żyje nauczyciel sowiecki?

Zarabia nie więcej niż robotnik. — Na książki i gazety wydaje mniej niż na składki partyjne

Armja nauczycieli w Leningradzie jest dość liczna, jak to wynika z ostatniej statystyki oficjalnej, określającej ilość nauczycieli szkół powszechnych i średnich w byłej stolicy Rosji cyfrą 7 tysięcy.

Okręgowe biuro statystyczne opracowało niedawno ciekawy materjał, dotyczący życia nauczycieli w Leningradzie. Dochody rodziny nauczycielskiej pochodzą głównie z zarobków ojca rodziny. Zarobek ten wynosi miesięcznie przeciętnie 104,80 rubli. Nie bacząc jednak na to, faktyczne dochody rodziny nauczyciela są cokolwiek wyższe, dochodzące zazwyczaj do 130 rubli 50 kop.

Objaśnić sobie to można okolicznością, że w większych rodzinach zajmują się również dzieci pracą zarobkową. Z ogłoszonej właśnie statystyki wynika, że w rodzinach, liczących 2—8 osób, pracy zarobkowej poświęca się jedna lub trzy osoby.

Między pensjami zasadniczemi nauczycieli różnych kategorji istnieją dość poważne dyferencje. Nauczyciel szkoły powszechnej zarabia w Leningradzie 92 ruble, a nauczyciel szkół średnich — 124,90 rubli (pensja zasadnicza). Naogół zarobki nauczycieli leningradzkich odpowiadają zarobkom robotników fabrycznych.

Na co wydaje nauczyciel zarobione w ciągu miesiąca pieniądze?

Główną pozycję na stronie wydatkowej budżetu nauczyciela leningradzkiego stanowią wydatki na artykuły spożywcze (41,1—41,1 proc.). Na drugiem miejscu stoją wydatki na komorne 7,9—9,2 proc.) za niemi idą wydatki na opał i światło (7,1—8,4 proc).

Jest rzeczą znamienną, że najmniej wydaje nauczyciel leningradzki na ubrania, przyczem wydatki jego na ten cel są mniejsze — od tych samych wydatków robotnika fabrycznego. Ze statystyki urzędowej wynika bowiem, że robotnik wydaje na odzież przeciętnie 12—18 proc., nauczyciel natomiast — zaledwi 9.7—10.4 proc.

Na szczególną uwagę zasługują wydatki nauczycieli leningradzkich na książki, literaturę naukową i gazety. Są one wprost znikome, stanowią zaledwie 1.6—1.7 proc. ogólnych dochodów, tj. około 2 rubli miesięcznie. Na teatr i kinematograf nauczyciel leningradzki wydaje 2,6—2,8 proc. swego budżetu. Więcej niż na książki musi nauczyciel sowiecki wydawać na składki członkowskie w związku zawodowym, w partji, i innych organizacjach (2.1—2,3 proc.).

Bunt załogi w samolocie

Jest to pierwszy chyba fakt w dziejach żeglugi powietrznej, a zdarzył się na samolocie mistress Grayson, która, jak wiadomo, kilkakrotnie usiłowała przelecieć ponad Atlantykiem i zawsze napotykała nieprzyzwyciężone przeszkody.

Ostatnio wyruszyła ona w towarzystwie pomocniczego pilota Wilmera Stultza, oraz marynarza Bricea Goldsborougha. Mistress Grayson zauważyła w czasie podróży, że samolot, którym kierował Stultz pędzi z powrotem do Ameryki zamiast zmierzać, jak ona paleciała była, w kierunku Danji. Pilot spełnić powtórnie i kategorycznie wydanego rozkazu nie zgodził się, motywując swoją odmowę gęstą mgłą, uniemożliwiającą orjentowanie się, wadliwym funkcjonowaniem motoru, oraz nadmiernem zużywaniem benzyny przez aparat. Nie było rady! — zbuntowany pilot postawił na swojem i Mistress Grayson wróciła!

Nowe „Słowa Chrystusa“

Profesor Asin na uniwersytecie w Madrycie znawca piśmiennictwa staroarabskiego, od dłuższego czasu bada starą literaturę mahometańską, w której znajduje sporo materjału dotyczącego żywota Chrystusa Pana.

Między innymi publikuje on nieznane dotychczas słowa Chrystusa, odcyfrowane na ruinach meczetu w Indjach, w pobliżu Agry które brzmią: „a Jezus rzekł: Świat jest mostem, przechodź przezeń, ale nie buduj na nim.“

Najnowsza książka profesora Asina wydana po łacinie w Madrycie przynosi znów obfity materjał o Chrystusie czerpany z nauk Islamu. Wiele tam jest legend i zmyślonych opowieści, ale niektóre powiedzenia są bardzo trafne i harmonizują z opowiadaniem Ewangelji. Oto kilka z nich:

„Jezus rzekł do synów Izraela. Niesprawiedliwemu nie odpłacaj niesprawiedliwością, bo wtedy stracisz nagrodę, jaka cię czeka u Boga. Do swych uczniów Chrystus miał powiedzieć: Nie uczyłem was, byście się chełpili, ale uczyłem was pracować. Prawdziwa mądrość nie polega na wymowie mądrych słów, ale na wypełnianiu mądrych czynów“.

Profesor Asin bynajmniej nie twierdzi, by słowa te były autentycznemi słowami Chrystusa, ale widzi w nich wpływ pierwszych chrześcijańskich gmin w Arabji na Islam. Nie jest jednakże wykluczoną rzeczą, że są to drogą tradycji przechowane wiadomości o powiedzeniach Chrystusa które nie dostały się do Ewangelji i do zachodniej literatury chrześcijańskiej.

Z chwili.

I znów o Polakach głośno!

Wśród huraganowych oklasków rozentuzjazmowanej publiczności i niemilknących okrzyków na cześć Polski, której sztandary zawisły obok gwiaździstych amerykańskich — jeźdźcy polscy zdobywali Puhar Narodów w Nowym Yorku.

„Wyrwał się frontu koń rozhukany,
„A na nim jeździec, jak wichru bóg!
„Lećcie ułany! lećcie ułany!
„Tyle nam szczęścia, co w tym rozpędzie
„Co w tem szalonem tętnieniu krwi!“

Publiczność powstaje z miejsc... deszcz kwiatów spada na zwycięzców, oklaski, okrzyki zdają się bez końca, brawo, brawo hurra! hurra! A wśród tej żywiołowej, radosnej burzy uniesień powtarza się wciąż słowo:

— Polska!

Świat cały o Niej dziś mówi. Jej imię na wszystkich ustach. Któż to sprawił, że o Polakach tak głośno w świecie? Może sprawili to panowie dyplomaci w Genewie jakimś paktem o nieagresji? A może ci panowie, co zaciągali pożyczkę na amerykańskie dolary? Nie! po trzykroć nie! Sprawiła to dzielność i brawura polskich jeźdźców!

Sprawili to: porucznik Szosland, rtm. Dobrzański, Dziadulski, Suski, mjr. Toczek: rtm. Królikiewicz, Antoniewicz, płk. Rómmel — szwoleżery — bohatery i ułani malowani!

Wiadomość o tym świetnym tryumfie lotem błyskawicy dotarła do kraju, budząc radość i entuzjazm.

— O, Wy dzielni! Wy nasi! Cześć Wam, żeście rozsławiliście tam za Oceanem imię Polski, żeście zdobyliście dla niej pierwsze miejsce! Cześć! Czołem!

I czy dziwić się można, że Polska tak kocha swoją kawalerję, że oczy każdego chłopca śmieją się do lancy i do konia? Że ułan to kochanek pieśni polskiej, że stroi go w słoneczne blaski?

„Ułani to śmietanka armji, ułani to wybrany stan i każdy z nich jest wielki pan“.

Przecie dziewczę polskie nawet umierając pyta stroskane: „Czy na tamtym świecie ułani będziecie?“ Gdy jadą w furkocie swych chorągiewek ułani malowani „nie jedno serduszko za niemi poleci!“

— „Ja myślałam, że to maki, że ogniste pędzą ptaki, a to ułani, ułani!“

Ma kawalerja polska przepiękne karty w księdze dziejów ojczystych i słusznie może być z nich dumna.. Z szumem swych wielkich skrzydeł szły jak burza żelazne zastępy husarii! Na polach bitewnych Grunwaldu i Wiednia nieśmiertelna sława okrywały imię Polski

Za czasów wojen napoleońskich, to konnica polska sławne szwoleżery zdobywała cudem wąwóz Samosierry!“

A gdy wspominamy Listopadowe powstanie „sen śni jakiś dawno strzaskany, z oczu coś płynie: krew to czy łza? Lecą ułany, lecą ułany, marsz Skrzyneckiego na śmierć im grał“

Dziś zaś odnoszą jeźdźcy polscy nowe tryumfy, zdobywając nowe laury..

Dziś znów o nich — jak przed laty — głośno na arenie międzynarodowej.

— Wasz lot jest wichrowy, do sławy wasz lot!

Krzyk gromki wyrywa się krtani:

— Niech żyją polscy ułani!

Kraków.

Proces o zbrodnię zdrady głównej. W dniu 14 bm. w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się listopadowa kadencja sądów przysięgłych rozprawą o zbrodnię zdrady głównej przeciwko krawcom: Dawidowi Kuhereichowi i Jakóbowi Buschnerowi oraz czeladnikowi szewskiemu Lejbie Schniceerowi. Akt oskarżenia zarzuca wymienionym kolportaż bibuły komunistycznej przeważnie na terenie chrzanowskiego powiatu. Rozprawa potrwa dwa dni.

Serce Kościuszki

Z okazji złożenia Serca w Zamku Królewskim w Warszawie

W dniu 15 październ ka 1817 roku oko lo godz ny 10 tej wieczorem zgasł w Solurze w Szwajcarj w domu swojego przyjaciela serdecznego Zeltnera, posła szwajcar sk ego do Francji, nieśmiertelny bohater narodu polsk ego, Tadeusz Kościuszko.

Nazajutrz zabalsamowano jego zwłok i przeniesiono je uroczyście do Kościoła. Złożone były w trumn e metalowej i ustawione na marach, obitych czarnym aksamitem. Na trumn e położono szablę, n eodst pną towarzyszkę jego życia wojown czego. Po żałob nym obrzędzie kośc elnym opieczętowano trumnę, włoż no do drug ej dębowej spuszcono do podz em a pod wielk ołtarz kościoła.

W testamencie zap sał Kościuszko w ęk sza część majątku swojego Zeltnerowi i je go córeczce Em lji, resztę pozostałośc przeznaczył na szp tale i dobroczynne cele. Ser ce swoje jednakże zap sał on swojej ulubionej małej przyjaciółce, chrześn aczce Em lce, która zaślub wszy hrab ego Negroni zabra ła w małej urn e porcelanowej ten drogocenny upominek. Odtąd spoczywało serce Kościuszk w kaplicy pałacowej hr. Negronich aż do 1895 roku, otoczone w elk czcią przez całą rodzinę. W ostatnich latach prze szedł cały majątek hr. Negron ch na wnuka po kądzeli Zeltnerównej hrab ego Moros n ego.

Dzięk staraniom emigrantów polskich z 1831 1863 r. zam eszkałych we Francji i Szwajcarji, m anowic e pułk Józefa Gałęzowsk ego z Paryża, Aleksandra hr. D en he m Brochock ego z Turyna i Henryka Bukowsk ego z Sztokholmu, oddała rodzina hr. Moros n ch z największa gotowośc ą serce n eodżałowanego naczelnika narodowi pol skiemu, przeznaczając jako tymczasowe m ej sce złożen a muzeum narodowe w Rapperswylu.

W październiku 1895 r. przewieziono pierwotną urnę ze sercem z Włoszech do zamku rapperswylskiego, gdz e umyśln e wy brana komisja ją otworzono i przekonano się o prawdz wośc serca znajdującego się w urn e. Następnie zabalsamował dr. Laskowski, profesor uniwersytetu genewsk ego, w obecności zarządu rady muzealnej i delegatów z różnych dzieln c Polski na nowo serce, które znów złożono do starej urny sp sano protokół z podp sami wszystk ch obecnych tam świadków.

W dn u 16 paźdz ern ka po wielk ej uroczystości kośc elnej przeniosły cztery p ę n e w rzadko wspaniałej procesji urnę z sercem na noszach, które sporządzono ze sztandarów z czasów wojen o n epodległość Pol ski, z kościoła do zamku, gdz e w jednej z baszt zamkowych ją wmurowano aż do ukończenia stosownej kapliczk w dolnej częś ci w eży zamkowej.

Ze składek publicznych zakup ono w elka urnę z bronzu, która dot d mieści serce Hr. Mors ni przemaw ał rzewn e w języku francuskim, a oddając Polakom serce, przez swoia rodzinę tak ukochane, wyraził żywą nadz eję, że „może Bóg da, ż ono powróci jeszcze na łono Wolnej Ojczyzny, którą Wasz wódz n eoceniony tak gorąco ukochał".

Wnętrzności Kościuszki pochowano na cmentarzu w ejsk m w Zuchwylu pod Solura, w miejscu oznaczonem wspan ałym pomn kiem, który przedstawia ogromną kulę na w elk m bloku gran towym, do którego prowadzą schódki.

Ze zbiorami Muzeum Narodowego w Rapperswylu wróciła w październiku 1927 roku każdemu Polakowi najdroższa bodaj rel kwja na łono Rzeczypospolitej, serce Kościuszki, które specjalna delegacja szwajcarska przewiozła uroczyście pod eskortą wojskową do zamku królewsk ego w Warszawie, um eszczając je tymczasowo w kaplicy zamkowej.

.. Czapla.

Nieznane plemię żydowskie

Członek Akademji Wiszniewskiej zakomunikował o odkryciu przezeń w Samarkandz e plemienia żydowskiego, l czącego 10 tys osób, które żyje w Samarkandzie jeszcze od czasów króla Salomona i zachowało do tej pory niektóre obyczaje z tamtej epoki. Celem dokładniejszego zbadan a interesującego szczepu uda się w najbliższych dniach do Turkiestanu ekspedycja naukowa, na której czele stanie znany etnograf żydowski Lurie.

Naszyjnik Józefiny odnaleziony!

(Skradziony z Luvru w maju r. 1851, po 77 latach nieobecności powrócił znowu na swo je dawne m ejsce, do muzealnych witryn Luvru.)

Mnogo m ljonowy Paryż rozbrzmiewa od kilku tygodni radosną sensacją, która wszystko i wszystk ch do głębi mocno poruszyła. Oto dyrekcja parysk ego Luwru, tego najbogatszego w świecie muzeum, została w połow e sierpn a br. uw adomiona, że słynny, wspaniały naszyjn k, który niegdyś w r. 1802 Napoleon żonie swojej Józefinie podarował a przechowywany późn ej w zbiorach pamiątek ponapoleońsk ch w Luwrze i stamtąd w r. 1851 w zagadkowy sposób wykradziony, został nagle i niespodziewanie w Nowym Jorku u jednego z tamtejszych większych jubilerów odnaleziony. W urzędowem tem dome s eniu zawiadomiono dyrekcję Luwru, że naszyjnik ten, w każdej chwili może sobie odebrać. Historia odnalezienia tego bezcennego klejnotu, nie obfituje w zbyt c ekawe i interesujące szczegóły, gdyż nie wyjaśnia, w jaki sposób naszyjn k ten, istne arcydz eło sztuki zdobniczo-cyzelersk ej z witryn muzealnych Luwru mógł zniknąć i to na tak długi czas.

Mr. Cahan jeden z bogatych nowojorskich finansistów, udał się ub eglej z my w interesach swojej firmy w dłuższą podróż do Indyj, skąd po dłuższym pobycie powróc ł n edawno. Gdy bawił po interesach w północn. Ch nach, natknął s ę przypadkowo w pewnej nędznej mieścinie u handlarza starzyzny na niezwyklej piękności naszyjn k, którego wygląd wskazywał na nietamtejsze pochodzen e, a więc na amerykańskie lub europejskie. Ponieważ naszyjn k ten p ęknością swoją i bogactwem w wysokim stopniu Mr. Cahana zafrapował, postanowił go zakupić na podarunek dla swojej żony, jako pamiątkę z tej dalek ej podróży. Ch ńczyk ów zażądał na „chyb ł — trafi" dwieście dolarów za ten naszyjnik, które mu amerykanin bez wahania, z miejsca natychmiast wypłac ł.

Że pan Cahanowa tym dowodem pamięci swego męża w elce uradowana była, n e trzeba chyba wątpić w to; cóż kiedy po kilku dn ach radość została zmącona, bo zamek u naszyjn ka popsuł się i trzeba było p ękny klejnot oddać do naprawy. W ten sposób rozstał s ę naszyj k ze swoją nową właścicielką, bo mr. Cahan odniósł go celem naprawy, do jednego ze znajomych sobie tamtejszych nowojorsk ch jubilerów.

Gdy po kilku dn ach udał s e mr. Cahan do tego jub lera po naszyjn k ten ku wielkiemu zdziwieniu jego zaproponował mu kupno tego naszyjn ka, of arując mu za niego 10.000 dolarów. Mr. Cahan pospieszył do domu, by się z żoną swoją nad tak św etną propozycją poradz ć. Pan Cahanowa jednak ponieważ naszyjn k bardzo jej do gustu przypadł, nie chciała o sprzedaży jego nawet słyszeć. Lecz k edy jub ler zaproponował mr. Cahanowi podwójną cenę tj. 20.000 dolarów zdziw enie jego jeszcze bardz ej wzrosło i jeszcze bardziej stanowczo żądał zwrotu naszyjn ka; ten jednak zwlekał czegoś z oddaniem go, wymaw ając s ę tem, że nie m ł czasu naprawić go, więc jeszcze n e gotowy. Następnego jednak dnia mr. Cahan otrzymał od jub lera list, w którym ten proponuje mu 40.000 dolarów, byle tylko mu ten naszyjn k odstąp ł. Teraz mr. Cohan poczuł tem w ęcej wyczuwać coś niezwyklego w tej sprawie i tem bardz ej naszyjnika sprzedać nie chciał, owszem coraz natarczywiej domagał s e — zwrotu własności swojej. Gdy wreszcie Mr. Cahan zażądał natychmiastowego zwrotu swojej drogocennej kolji, jub ler ów oświadczył mu że kolji n e ma u s ebie, gdyż wysłał ją do Chicago, do pewnego zam eszkałego tam badacza starożytności, celem orzeczen a wartości jej, jako okazu muzealnego. Zaproponował też mr. Cahanowi, by na koszt jego, sam pojechał do Ch cago, do owego znawcy — badacza.

Podniecony tem wszystk em Mr. Cahan wybrał się do Ch cago; tu jednak czekała go nowa niespodz anka, bo znawca ten zamiast oznaczyć wartość naszyjn ka i oddać go właścicielow, zaproponował mu również kupno a cena 70.000 dolarów, która mr. Cahanowi zaproponował, jeszcze mocn ej utwierdziła go w jego uporze lecz dla ciekawości spytał go o powód, dlaczego za rzecz kupioną za marne p eniądze u nędznego tandec arza, w zapadłej dziurze gdzieś w Chinach, chce tak zawrotn e wysoką kwotę stanowiącą prawie że majątek, jemu zapłac ć? Znawca muzealn. pam atek zaczął się wtedy niezręcz. wymówkami tłumaczyć i wykręcać, Mr. Cahan zn ecierpl wiony tem wszystkiem zażądał ostatecznie w energ czny sposób zwrotu naszyjnika.

Wtedy znawca ów, w dząc że dalsze pertraktacje na nic s ę nie przydadzą, wręczył mr. Cahanowi etu z naszyjn k em; zaledwie jednak szczęśliwy posiadacz naszyjnika do drzwi doszedł, znawca raz jeszcze popróbował szczęścia i beznadz ejnie rzuc ł za mr. Cahanem w ostatecznem podnieceniu propozycję 100.000 dolarów za ten naszyjnik.

Teraz dopiero, na t k nęcąca propozycje nie mógł mr. Cahan obojętnym pozostać i zachwiał s ę a w końcu zgodził s ę na sprzedaż.

Przyjął więc czek na tę kwotę; równocześnie jednak wręczono mu także i list, co do którego zobowiązano go słowem honoru, że otworzy go n e wcześn ej jak po upływie dwóch tygodn. Gdy po upływie tego czasu Mr. Cahan l st ten otworzył, dowiedział się zeń, że na ... jednym z kosztownych kam en tej kolji wygraw rowane in cjały A. J. — B. N. 1802, oznaczały ... a Józefine — Bonaparte Napoleon". Biegły ów ekspert po dłuższych źródłowych badaniach, skonstatował ostatecznie, że naszyjn k ten, jest tym właśnie, który Napoleon żon e swojej Józefinie w r. 1802 podarował, a który potem w r. 1851 z Luwru w tajemniczy, po dziś dzień niewytłomaczony sposób skradziono.

Dyrekcja Luwru wzgl ministerstwo spraw wewnętrznych, chcąc skradziony naszyjnik odzyskać wyznaczyła wówczas po stracie jego, nagrodę w kwocie 200.000 dolarów za odnalezienie tej cennej pamiątki. W ten więc sposób firma ta nowojorsk ego jubilera zyskała na tej złodz ejskiej aferze, całkiem przypadkowo, okrągło 100.000 dolarów, czyli bez mała m ljard złotych polsk. a paryski Luwr po 77 bl sko latach przyszedł napowrót w pos adanie cennej pamiątk , po wielkim swoim cesarzu żon e jego. Niewyjaśnioną jednak tajemn ca pozostaje i nadal, w jaki sposób naszyjnik ów z parysk ego Luwru mógł się dostać do marnej zapadłej m eściny w przec wległym skraju świata.

Dziwne i prawdz wie zagadkowe zdarzają s ę nieraz przygody w świecie. **Ur.**

Tajemnice Londynu

Ks. Walji nie chce być królem, który panuje ale nie rządzi.

Na dworze ang elskim dz eją się rzeczy tajemnicze, które wywołują śród grona zaufanych n epokój i dają asumpt do sensacyjnych pogłosek. Oto „Komunikat Dworu" od pewnego czasu, po kronice dziennej pałacu Buck ngham — rezydenci pary królewsk ej — zam eszcza stale kronikę pałacu „154 Piccad lly", który jest siedzibą ks. Jorku, drugiego syna pary królewskie, gdy „Marlborough House" urzędowa rezydencja ks. Walji systematyczn e pomijana jest milczeniem.

Precedensu takiego na dworze angiel sk m dotąd nie było: nigdy jeszcze drugi syn monarchy n e miał takich prerogatyw dopóki ks. Walji był faktycznym następca tronu. To też w londyńskich sferach odpowiedzalnych roi s ę od komentarzy. Przypominają sensacyjną, prawdziwie królewską podróż ks. Yorku z małożnka na pokładzie opancerzonego krążownika „Renown", przedsięwzięta na inaugurację Canberry, nowej stolicy Australj . Podróż ta trwała pół roku a po tryumfalnym powrocie para książęca nie zamieszkała w dotychczasowej siedzibie przy Bruton Street, lecz w pałacu na P ccad lly.

Chodzą tedy słuchy, że to wszystko ma na celu przygotowanie opinji publicznej do zajęcia przez ks. Jorku stanowiska następcy tronu, ks. Walji bow em miał jakoby się wyrazić, że nie pragnie być królem, który panuje, ale nie rządzi", zgodnie z przep sami konstytucji swego kraju.

Dalej pogłoski mówią, że in cjatorką tej ryzykownej zmiany jest królowa Marja, wielce niezadowolona z niezależnego trybu życia, jak e pędzi syn najstarszy, który dotąd jest kawalerem i nie ujawnia najmn ejszej chęci do skrępowania się węzłem małżeńsk m, jakkolwiek tradycja rodu panującego w W. Brytanj chce, aby następca tronu najpóźniej w 20-ym roku życia miał własne ogn sko domowe i zapewnił trwałość dynastji.

Wyspa która się bawi w nurka

Przed niedawnym czasem wyspa Sokola, znajdująca się o 54 mil na północ od archipelagu Tongag na Oceanie Spokojnym zapadła się w morze.

Według depesz, nadeszłych obecn e z wysp Fidżi, wyspa Sokola wynurzyła się znów na powierzchnię morza.

W rocznicę oswobodzenia

(Referat profesora Pawłowsk'ogo, wygłoszony na akademji w dniu 11 bm.).

„Upaść może naród wielki — zginąć tylko nikczemny". Słowa, które miały tkwić w sercu i duszy każdego Polaka przez cały wiek następny i miały go prowadzić do czynów wielkich i ofiar. Oto słowa jednego z twórców Konstytucji Trzeciego Maja, Stanisława Staszyca. Ojczyzna, nasza schodząc do grobu, w którym miał przespać snem letargicznym czasy 125 letniej niewoli dała narodowi polskiemu testament żywy w Konstytucji Trzeciego Maja. Hasła wielkich jej twórców miały krzesić i ożywiać szereg pokoleń, którym nie było danem żyć w wolnej Ojczyźnie, miały utrzymywać w nich przekonanie silne i niezachwiane ani prześladowaniem dzieci wrzesińskich ni katorgą i Sybirem ani chytrą polityką monarchji nadłu najakiej przekonanie... że „Polska to wielka rzecz", że naród polski upadł wprawdzie, ale powstać musi, bo tak chce Nemezys dziejowa, tego domaga się siła konieczności.

I oto w myśl tych haseł rozpoczyna się nasza martyrologja z czasów niewoli, gdy ziemię naszą rozdrapaną przez trzy wrogie orły, trzymali pod swą przemocną władzą trzej zaborcy.

Pierwszy w obronie tych haseł wystąpił Tadeusz Kościuszko, ostatni bojownik-bohater z czasów wolnej jeszcze Polski przedrozbiorowej. I oto na polach Racławic i Maciejowic, krwią swoją brutnią, przelaną w obronie wolności Ojczyzny stwierdza szlachcic polski razem z Bartoszem Głowackim, Świstackim i innymi kosynierami, że Polak choć przemocy chwilowej uległ, jednak prędzej czy później zerwie pęta sobie narzucone i zdobyć musi upragnioną i należną sobie wolność i niepodległość. W najcięższych następnie warunkach niewoli politycznej wykazywał stale naród polski swoją wyjątkową żywotność i zdolność do rozwoju. Podzielony między trzy wrogie organizmy państwowe, które dokładały wszelkich starań, aby go zniweczyć i wchłonąć, nie popadł w martwotę, nie skarlał duchowo i fizycznie przeciwnie bronił na każdym niemal kroku swej niepodległości wewnętrznej i swej odrębności narodowej.

Kiedy w Europie zabłysnęła gwiazda Napoleona poczęły się tworzyć legjony, by idąc obok orłów zwycięskiego cesarza Francuzów walczyć i ginąć w obcej często ziemi i dla obcej sprawy w imię jedynie nadziei, że Napoleon za usługi mu oddane wskrzesi Polskę. Jak wiemy z historji rachuby zawiodły Napoleon wywiązał się z zaciągniętych wobec Polski zobowiązań stworzeniem fikcji niepodległej Polski tj. stworzeniem Księstwa Warszawskiego.

Po upadku tegoż i stworzeniu Królestwa Kongresowego zrywa się orzeł polski do lotu w dniu 29 listopada 1830 roku, zrywa się, by skrwawiwszy swą pierś w szeregu walk z wschodnim satrapą, uledz znowu na czas długi. Po upadku Powstania listopadowego jęczał naród w tem sroższej niewoli, myśl jego nie spoczęła jednak, ciągle krążyła około nadziei zmartwychwstania Ojczyzny.

I znowu 22 stycznia 1863 roku wybucha powstanie. Naród polski wtrzasa kajdanami narzuconemi, targa je i szarpie i krwawi się znów w szeregu walk zraszając krwią swą obficie tę polską ziemię, i jakby ją użyźniając pod zasiew przyszłych bohaterów, szczęśliwszych bo mogących ginąć lub żyć dla wolnej już Ojczyzny.

Następują lata po 63 roku, lata ogólnej apatji, i zdawało się zupełnego zapomnienia była to jednak chwilowa tylko niemoc. Naród, po przelaniu krwi swych bohaterów, wszedł w siebie i skupił się, by po krótkiej chwili zastoju zabrać się do tem intensywniejszej pracy, pracy prowadzącej do tem pewniejszego osiągnięcia celu ostatecznego — zdobycia wolności i niepodległości ciała i ducha.

Zrozumieli wtedy Polacy, że widocznie jeszcze chwila ostatecznego porachunku z ciemięzcami nie nadeszła, ale tem usilniej wierzyli, że chwila ta podyktowana przez wszechmocną Opatrzność prędzej czy później nadejść musi. Postanowili więc przez pracę nad wewnętrzną swą wartością tem silniej wzmacniać niepodległość i hart ducha i jak mówi Wyspiański natężać, natężać słuch, czy tententu nie posłyszą od Krakowskiego gościńca, zwiastującego zmartwychwstanie Ojczyzny.

I wśród tej chwili wytężonego oczekiwania usłyszał cały naród polski, a wśród niego też i nieliczni już pozostali przy życiu weterani ostatniego powstania 63 roku pierwsze strzały rozpoczynające wielką wojnę europejską a później światową w dniu 1 sierpnia 1914 roku. Nastąpił więc wtedy ten tak bardzo upragniony przez Polaków moment dziejowy, w którym zgodne dotychczas przynajmniej pozornie mocarstwa zaborcze stanęły w dwu wrogich sobie obozach, rozpoczynając walkę orężną. Szczególnie pomyślnem było dla Polski, że wraże potęgi musiały tę wojnę toczyć na ziemiach polskich i o ziemie polskie przedewszystkiem i dlatego też musiały same przeciw sobie wygrywać sprawę polską. Okazanie życzliwości a nawet pomocy społeczeństwa polskiego miało wielkie znaczenie dla stron wojujących. I państwa tzw. centralne tj. Austrja i Niemcy i członek koalicji Rosja wydały szereg odezw, manifestów i dekretów, zawierających mniej lub więcej wyraźne obietnice i zobowiązania polityczne. Toczaca się jednak wojna światowa na ziemi polskiej, ta wojna, która nam niosła zapowiedź lepszej i dawno upragnionej przyszłości, bo spełnienie marzeń śnionych przez blisko półtora wieku, wiodła nas do tego celu przez najokropniejsze przejścia, jakie kiedykolwiek doznała ludzkość. Bardzo często stawał Polak przeciw Polakowi służącemu w armji nieprzyjacielskiej, ziemia cała zniszczona, zmarnowany dobytek i praca rzemieślnika i rolnika. Bardzo trafnie określa te chwile niedawno zmarły poeta ziemi Kujawskiej J. Kasprowicz w swej „Księdze Ubogich".

Czytamy tam: „Zdaleka dochodzi ku mnie huk armat — słucham go słuchem
Na krwawą wieść wytężonym.
W zwątpieniu tonący głuchem".

Rzeczywiście w zwątpieniu tonący głuchem patrzyli Polacy na zmagania się trzech rozbójników — rozbiorców na swej ziemi, na pożary swych siół i zniszczenie dobytku. Śród coraz większego głodu, zdenerwowania i rozczarowań czuł każdy niemal Polak, że chwila ważna się zbliża, że winien sprawie Ojczyzny poświęcić w tym momencie baczną uwagę i starać się tej sprawie jak najlepiej i najwydatniej służyć.

(Dokończenie nastąpi).

Z szlachetnej inicjatywy i energji społeczeństwa

powstał piękny gmach gimnazjum żeńskiego w Inowrocławiu

Uroczystość poświęcenia zaszczycili swą obecnością Najprzew. Ks. Biskup Laubitz i kurator Chrzanowski

Inowrocław przeżywał w czwartek znów dzień, który w jego historji pamiętnym zostanie w długie lata. Poświęcono bowiem nowy gmach gimnazjum żeńskiego im. Marji Konopnickiej, a uroczystość ta była ukoronowaniem wielkiego i mozolnego dzieła, nad którego budową zgodnie współpracowała wielka część inowrocławskiego i okolicznego społeczeństwa. Okazale prezentujący się od zewnątrz gmach gimnazjalny przy Alejach Sienkiewicza a skromnie acz praktycznie i mile urządzony wewnątrz, powstał z niestrudzonych zabiegów nielicznego grona osób przy ch[illegible] poparciu społeczeństwa i wydatnej pomocy miasta oraz w[illegible] powiatowego a bez żadnych subwencyj z kasy państwowej. Jestto gmach szkolny, którego projekt zrodził się w szlachetnych umysłach, a projekt ten znalazł uznanie i pomoc materjalną społeczeństwa, tak, że się urzeczywistnił własnemi społeczeństwa siłami. Stąd dzień poświęcenia jego [illegible] chlubna i momentem wielkiego tryumfu dla tych, co dokoła tego dzieła tak niestrudzenie a skrzętnie zabiegali. Uznały snać uroczystość czwartkową za niezwykłą nasze władze duchowne i szkolne, bo zaszczycili ją obecnością J. E. Ks. Biskup Laubitz oraz kurator poznańskiego okręgu szkolnego Bernard Chrzanowski wraz z wizytatorami ks. radcą [illegible] i p. [illegible] Więckowskim. Pozatem wzięły udział szerokie rzesze społeczeństwa, rodzice uczenic, duchowieństwo, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i reprezentanci szkolnictwa miejscowego.

Rozpoczęto uroczystość z Bogiem. O godz. 9,30 Ks. Biskup Laubitz w asyście ks.ks. kapelana Koncewicza i prof. Wróblewskiego odprawił Mszę św. na intencję szkoły w kościele N. P. Marji. Chór gimnazjalny wykonał podczas nabożeństwa bardzo udatnie pienia nabożne.

O godz. 11-ej gmach gimnazjalny zapełnił się tłumem gości. Uroczystość poświęcenia zainaugurował chór gimnazjalny, który pod dyrakcją p. Tadeanki odśpiewał „Boże, nasz Panie". Następnie weszła na mównicę zasłużona przełożona zakładu p. Bolesława Kompf:

Witając dostojnych gości — rozpoczęła swe przemówienie — poraz pierwszy w naszym nowym gmachu, przychodzi mi na myśl pewien śpiewak w średniowieczu, który gdy po długiej tułaczce życiowej otrzymał od władcy swego kawał ziemi z domem i ogrodem chcąc obwieścić światu całemu swe szczęście ułożył miły w swej prostocie wierszyk „Mam swoje lenno, o świecie cały mam swoje lenno"!

I my dzisiaj w murach tych, które wolno nam nazwać własnemi, chcielibyśmy wołać w świat „Mamy własny gmach!" Uczucia te radości i wdzięczności są łatwo zrozumiałe, gdy rzucimy okiem wstecz na długą tułaczkę naszą w szkołach innych, gdzie życzliwie wprawdzie nas przyjmowano, ale zawsze nie dostateczne mieliśmy pomieszczenie.

W wiekopomnych chwilach, gdy na kresach Wielkopolski żołnierz nasz bronił każdej piędzi polskiej ziemi a wewnątrz kraju wrzała gorączkowa praca organizacyjna — i na terenie miasta naszego przystąpiono obok innych spraw do organizacji szkolnictwa. Z wyodrębniających się uczenic polskich pryw. niemieckiego zakładu utworzył Magistrat polskie liceum, które mieściło się w gmachu przy ul. Średniej. Gdy jednak w r. 1927 szkoła ta przestała istnieć podjęło społeczeństwo inicjatywę i nowopowstały komitet rodzicielski powierzył p. Szmytowi, ówczesnemu profesorowi gimn. państwowego utworzenie humanistycznego gimnazjum żeńskiego, odpowiadającego nowym prądom i wymaganiom. Liczny napływ uczenic był najlepszym dowodem istotnej potrzeby zakładu, który pod kierownictwem p. Szmyta, następnie p. Orzecha rozwijał się pomyślnie mimo trudności finansowych w ciężkich czasach dewaluacji a żywotności swej dał dowód nadewszystko w r. 1923/24, gdy po ustąpieniu z gmachu przy ul. Średniej naukę odbywać było trzeba popołudniu w szkole św. Wojciecha. Wprawdzie Magistrat, uznając szkodliwość takiego stanu rzeczy jak pod względem higieny tak moralności, przeznaczył w r. 1924/25 na pomieszczenie dla gimnajum II piętro szkoły P. Marji, lecz właśnie w owym czasie zrodziła się myśl o konieczności posiadania własnego gmachu oraz pojawiły się pierwsze próby w tym kierunku. Projekty były rozmaite: czy postawić nowy gmach czy przebudować jakikolwiek już istniejący, dość wspomnieć, że od r. 1925 sześć razy zmieniały się pomysły. Trudności spiętrzyły się bardzo, gdy kuratorjum zażądało kategorycznie realnych wyników i od posiadania własnego gmachu uzależniło przyznanie praw publiczności. Wkońcu Magistrat i Rada Miejska zgodziły się na uchwalenie pożyczki w kwocie 40 tys. zł. Wspomnieć tu należy o zasługach nieodżałowanej pamięci ks. prob. Gordona, który od początku istnienia Towarzystwa niestrudzenie jako jego prezes przewodniczył jego zebraniom i zawsze z właściwą sobie życzliwością wspierał Zarząd i ułatwiał mu pracę. Na ostatniem zebraniu pod jego przewodnictwem w lutym 1926 r. rozpatrywano i aprobowano projekt obecnego gmachu, dostarczony przez Miejski Urząd Budowlany.

Należy się uznanie Komitetowi Budowy który po zgonie ks. prob. Gordona pod prezesurą p. dyr. Weymana prowadził dalej rozpoczęte dzieło, tak iż w kwietniu 1926 r. przystąpiono do budowy. W jesieni tegoż roku stanął budynek pod dachem, a to właśnie zmuszało nas do dalszego działania.

Jako przewodnicząca Zarządu czyli gospodarzy tego gmachu w pierwszym rzędzie składam tu podziękowanie Magistratowi m. Inowrocławia zwłaszcza p. prezydentowi Dr. Krzymińskiemu za stałą życzliwość wobec przedsięwzięcia wydatną pożyczkę z kasy miejskiej oraz dalsze finansowe poparcie w ciągu całej budowy. Dalej p. staroście Dietlowi i Wydziałowi Powiatowemu za subwencję, która ułatwiła nam rozpoczęcie budowy jako też za ratowanie nas w najtrudniejszych chwilach doraźnemi pożyczkami, choć tylko krótkoterminowemi.

Następnie składam podziękowanie rodzicom uczenic, którzy nieraz może z uszczerbkiem dla własnych przyjemności składali grosz ofiarny na budowę tego gmachu oraz dziękuję wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które wspierały nas datkami pieniężnemi lub materjałem budowlanym.

Zbiorową więc pracą i ofiarnością stanął gmach ten, może nie imponujący rozmiarami czy bogactwem, lecz w miarę możności zastosowany do koniecznych tylko wymagań.

Troską naszą było zawsze zapewnienie młodzieży jaknajlepszych warunków zdrowotnych, stąd obfitość światła, słońca i powietrza, rozległość kurytarzy oraz przeważnej części sal szkolnych.

Ale przyświecała nam także i myśl inna. Szkoła to nietylko zakład nabywania potrzebnych wiadomości, to instytucja, która w równym rzędzie wpajać ma zasady konieczne dla człowieka i obywatela. Tu młodzież ćwiczyć się ma w ochoczem spełnianiu obowiązku, w sumienności, w karności, w pilności, rzetelności i grzeczności; jednem słowem — „łamać się ze słabością". Wyrobienie tych zalet wymaga niejednokrotnie od młodzieży znacznego wysiłku woli w przełamaniu złych skłonności; chcieliśmy więc dać jej jasne i miłe „środowisko", by w umyśle jej skojarzyły się pojęcia trudu i spełnionego obowiązku z czemś miłem, pogodnem, wesołem, by wyniosła ona to przeświadczenie, że jak po pilnie przepracowanych lekcjach w jasnych, barwnych salach następowały rekreacje pełne swobodnej wesołości, tak i w przyszłości nie uleganie złym podszeptom, lecz twardy trud i praca nada wartość, a tem samem piękność i radość życiu.

Gmach ten jest przeznaczony do użytku młodzieży żeńskiej, dziewcząt tych przyszłych żon i matek. Jeżeli w wewnętrznem wykończeniu kierowaliśmy się względami na estetykę i ładność, może nawet niekiedy z pewnem pominięciem szarej, prostej, praktyczności, to chodziło nam o wyrobienie w tych przyszłych kapłankach domowego ogniska zamiłowania do ładu, czystości i estetyki.

Bezsprzecznie, przebywanie w tak jasnem, łatwo ulegającem zbrukaniu otoczeniu wymagać będzie od młodzieży dużo uwagi i staranności, lecz niechaj zdaje ona sobie sprawę, że budynek ten nie jest dla jej wyłącznego użytku, że ma on cieszyć też oko młodszych jej siostrzyczek, że jest tymczasowo tylko w jej posiadaniu. Wzgląd ten przyczyni się do wytworzenia cnót ważnych w życiu domowem i obywatelskiem: oszczędności i poszanowania cudzego dobra.

Kończąc, zwracam się z pokorną prośbą do J. E., by jak rano wznosił modły o błogosławieństwo Boże dla naszego zakładu, tak teraz zechciał budynek ten poświęcić i pobłogosławić, by w długie pokolenia spełniał zadanie swe wobec społeczeństwa Bogu na chwałę, na pożytek Ojczyźnie.

Następnie J. E. Ks. Biskup Laubitz dokonał aktu poświęcenia gmachu poczem wygłosił następujące serdeczne przemówienie:

— Składaliśmy w kościele N. M. P. korne dzięki Bogu za dokonanie dzieła tego gmachu. Radość nasza jest wielka i uzasadniona; żyjemy bowiem w czasach upadku duchowego i wielkiej bierności społeczeństwa. Tembardziej należy nam się dziś cieszyć, bo projekt tego gmachu powstał z szlachetnej inicjatywy a budowano go zapałem i wielką energją w bardzo gospod. ciężkich czasach. Szkoła ta nie powstała z pomocą rządu, jeno z udręki i trudu grona osób. Dlatego też gratuluję w pierwszym rzędzie dyrekcji Zakładu, dalej rodzicom, gratuluję i mówię serdeczne „Bóg zapłać". Tobie zaś młodzieży, życzę, aby słowa, wypowiedziane przez Przełożoną, głęboko się w sercach waszych zapisały, bo ten budynek stanął ofiarnością społeczeństwa, stoi na fundamentach cnót obywatelskich, na prawdziwem poświęceniu i energji. W tym gmachu wy macie się wykształcić, abyście były wzorem i przykładem, czyste były na duszy i ciele, aby skarby wiedzy uczyniły was coraz lepsze i szlachetniejsze, abyście umiały odróżnić dobre od złego. Oby ta szkoła wydała wielkie rzesze dobrych polek i katoliczek, oby młodzież tej szkoły chlubą była Kujaw i Polski całej!

Następnie Ks. Biskup w modlitwie oddał zakład i uczennice opiece Najśw. Serca Jezusowego i udzielił zakładowi błogosławieństwa.

Po odśpiewaniu przez chór gimnazjum „Niech orły w górze płyną" i deklamacji ósmioklasistki Jagielnickiej „Czuwaj strażnico" nastąpiły dalsze przemówienia. Pierwszy zabrał głos kurator Bernard Chrzanowski:

— W Wielkopolsce jest druga szkoła, która powstała z prywatnej inicjatywy. Tu w Inowrocławiu powstał ten piękny gmach dzięki szczególnie jednej osobie, bo pobudowała go swem gorącem sercem dyrektorka Bolesława Kompf. Jej się największa należy podzięka. Ze swej strony życzę Zakładowi, aby z niego wyszły dobre żony i matki. Przełożona Zakładu daje gwarancję, że będzie umiała zastosować program nauki szkoły średniej do wymagań żeńskiego zakładu, którego absolwentki w mniejszej tylko części oddają się dalszym studjom naukowym.

Następnie przemówił prezydent Dr. Krzymiński, który złożył podziękowanie Komitetowi Budowy i życzył, aby na czele Zakładu jak najdłużej stali dyrektorka Kompf z ks. prof. Marlewskim, gdyż tym dwom osobom zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie pobudowanie gmachu. Ta też dwójka, personifikująca jakoby wiedę i życie religijne, będzie umiała prowadzić Zakład po linji słusznej i pożytecznej.

Przemawiali jeszcze pp. ref. Juengst imieniem powiatu i wydziału powiatowego, dyr. Ziętowski imieniem naszego wydawnictwa i p. inspektorowa Nowakowska w imieniu komitetu rodzicielskiego.

Jaki przewodniczący Towarzystwa Gimn. im. Marji Konopnickiej zabrał głos dyrektor Weyman:

— Wszystkim wiadomo, z jakiemi trudnościami technicznemi i finansowemi musiała od zarania istnienia naszego gimnazjum pierwsza Rada Rodzicielska walczyć, która przejęła na siebie obowiązek podtrzymania szkoły, uznając konieczność jej istnienia w naszem mieście.

Pierwszym przewodniczącym Rady Rodzicielskiej był śp. ks. Bogdan Gordon; kim był śp. ks. Bogdan Gordon, jaką miłością, czcią, szacunkiem i poważaniem cieszył się, wiemy wszyscy, którzyśmy na jego pracę patrzeli. Był to bowiem nietylko kapłan według Słowa Bożego ale społecznik w całem tego słowa znaczeniu. Nie było bowiem komitetu, organizacji, towarzystwa do któregoby nie należał i któremuby nie służył swemi cennemi radami i wskazówkami.

To też nie dziwnego, że Rada Rodzicielska powierzyła Jemu właśnie przewodnictwo. Niestety śmierć nieubłagana przerwała nagle pasmo jego pracowitego żywota, i nie było Mu danem oglądać owoców swych zabiegów około rozwoju naszego Towarzystwa. Wzywam tedy Szan. Zebranie, aby zechciało przez powstanie z miejsc uczcić pamięć przedwcześnie zgasłego naszego przodownika.

Trudności wzmagały się z dnia na dzień, następstwem których była uchwała Rady Towarzystwa Gimn. Żeńskiego im. Marji Konopnickiej, wyłonionej z dawniej Rady Rodzicielskiej, wybudować własny gmach szkolny. Z uznaniem zaznaczyć mi wypada, że myśl wzniesienia własnego gmachu znalazła nietylko zrozumienie u rodziców ale także życzliwe poparcie i wydatną pomoc u władz miasta i powiatu.

Przedewszystkiem czuję się w obowiązku podziękować JWielm. Panu Prezydentowi Dr. Krzymińskiemu, którego inicjatywie zawdzięczamy, że Magistrat i Rada Miejska przekazały grunt pod budowę w wieczystą dzierżawę i prócz tego udzieliły znaczniejszej pożyczki.

Niemniej należy się Wydziałowi Powiatowemu uznanie za doraźną pomoc finansową. Ofiarność rodziców i obywateli jednak przyczyniła się w głównej mierze do urzeczywistnienia naszych planów. Wobec tego składam z tego miejsca imieniem Rady Towarzystwa wszystkim ofiarodawcom i dobroczyńcom, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do wykończenia tego dzieła staropolskie „Bóg zapłać" z tem zapewnieniem, że imiona ich będą uwiecznione w kronice tego zakładu.

Gdybyśmy byli przewidzieli, że ofiarność rodziców i obywateli będzie tak wielką, bylibyśmy zaraz w początku uwzględnili te braki, jakie gmach ten jeszcze wykazuje t. j. budowę auli i sali gimnastycznej. Braki te przyobiecał jednakże Szan. Magistrat, który gmach ten przejmuje w posiadanie w przyszłym roku usunąć, za co mu już teraz w imieniu Rady Towarzystwa składam serdeczne podziękowanie.

A teraz niech mi będzie wolno choć w kilku słowach zwrócić się do Was, młodzieży tego zakładu. Zapewne serca Wasze cieszą się, że odtąd pobierać będziecie naukę w nowym budynku wśród wszelkich udogodnień, które we wysokiej mierze ułatwią i uprzyjemnią cały bieg życia szkolnego. Idźcie przeto za wskazaniami szkoły! Miłujcie wszystkie jej prawa i przepisy, boć one zawsze tylko dobro Wasze mają na względzie. Wchodzicie do gmachu, z którego czerpać macie nietylko zdrowe ziarno oświaty ale także i zasady wychowania religijnego i patrjotycznego. Na Was, młodzieży, skierowane są oczy rodziców i społeczeństwa, we Was nadzieja Ojczyzny! Nie zawiedźcie tedy tego zaufania, lecz stańcie zwartym szeregiem na drodze obowiązku. Trudności, które nie daj Boże napotkacie, niech nie zamącą pogody młodocianego ducha, niech nie ostudzą Waszego zapału! Pamiętajcie, że jutrzenka poprzedzona jest nocą, którą przetrwać trzeba a świt zajaśnieje.

Wpatrzone w ideał Polki-Obywatelki zdobywajcie szczebel po szczeblu nauki, by móc w przyszłości z kagańcem oświaty zniżyć się do maluczkich i podać im ciepłą dłonią skarby osiągniętej wiedzy.

Gdy tak pojmiecie doniosłość swego przeznaczenia, możemy śmiało patrzeć w przyszłość, bo słusznie powiedział jeden z naszych pieśniarzy: „Takim jest naród jaką kobieta".

Prezes Rady Miejskiej p. Lenartowski nie mógł niestety być obecnym na uroczystości i przesłał na ręce ks. prof. Marlewskiego pismo następującej treści:

Zaszczycono mnie zaproszeniem na poświęcenie Żeńskiego Gimnazjum. W uroczystości tej ku wielkiemu ubolewaniu mojemu udziału wziąć nie będę mógł; przypadło mi bowiem w tym dniu właśnie posiedzenie w Sądzie Pokoju.

Ośmielam się przeto tą drogą w imieniu Rady Miejskiej złożyć wyrazy prawdziwego podziwu i głębokiej wdzięczności wszystkim tym, którzy w tworzeniu tego wiekopomnego dzieła udział brali, starania podejmowali i niezaprzestali swej czynności aż do pomyślnego ukończenia! — Równocześnie całem sercem łączę się z modłami Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa i wszystkimi osobami udział przy poświęceniu biorącemi. Oby Bóg sprawić raczył, aby z tego wspaniałego przybytku wiedzy wyszło jaknajwiększe grono polek dzielnych, przewodniczek Narodu ku ogólnemu dobru i ku sławie miasta naszego.

Za Radę Miejską

Józef Lenartowski, prezes.

* * *

Na tem zakończyła się uroczystość w szkole. Dostojni goście z Najprzew. Ks. Biskupem na czele obejrzeli sobie następnie gmach, wyrażając swe uznanie o jego urządzeniu prostem i pomysłowem. Kiedy Ks. Biskup opuszczał szkołę, zebrane uczennice zgotowały mu serdeczną owację.

W południe odbył się wspólny obiad w hotelu Basta. Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób. Podczas obiadu wzniesiono kilka serdecznych toastów; na cześć Ks. Biskupa toastował prezydent Dr. Krzymiński, p. kurator Chrzanowskiego uczciła przemówieniem p. dyr. Kompf a p. insp. szkolnego Nowakowskiego, który przysłużył się wielce do umeblowania gmachu, p. Wojkowski. Specjalnie podkreślić należy serdeczny toast ks. prof. Marlewskiego, który uczcił zasługi p. Lucyny Kompf. Najprz. Ks. Biskup w odpowiedzi wzniósł toast na cześć harmonijnej pracy społeczeństwa kujawskiego.

Badanie krwi wykrywa obecność gruźlicy w organizmie

Z okazji Wystawy Przeciwgruźliczej w Inowrocławiu.

Z okazji stulecia śmierci wielkiego lekarza francuskiego Villemina, który pierwszy postawił problem tuberkulozy, pisma francuskie robią bilans dotychczasowej walki, którą ludzkość toczy z tą niszczycielską chorobą. Oto ostatni środek, jak stosuje się w zwalczaniu gruźlicy. Ponieważ gruźlica objawia się bardzo niewinnie wobec tego ważną i zasadniczą jest rzeczą stwierdzenie jej początków i leczenie jej w zarodku.

Otóż obecnie lekarze osiągnęli matematyczną wprost możność stwierdzenia gruźlicy a to przy pomocy t. zw. fotometrji krwi. Fotometr ten jest zaopatrzony w podziałkę od 1 do 100. Każdy osobnik, u którego — wskaźnik fotometru osiągnął cyfrę 30, jest podejrzany jako gruźlik. Metoda ta oddaje znakomite usługi pod wielu względami.

I tak we Francji poddaje się fotometrycznemu badaniu młodzież szkolną, rekrutów, marynarzy i w ten sposób zapobiega się poważnym komplikacjom któreby sprowadziły rozszerzenie się nieuleczal. choroby. Najważniejsza bowiem rzeczą w medycynie jest leczenie początków, zapobieganie. Nie zawsze gruźlica obiera za siedlisko płuca. Jeżeli badanie fotometryczne ustaliło istnienie zarazka, wówczas bada się przedewszystkiem płuca. Jeżeli płuca okażą się zdrowe wówczas bakcyl musi być ukryty gdzieindziej: w kościach, nerkach, kiszkach itp. — I odwrotnie: pewnego chorego, którego leczono od dłuższego czasu na tuberkulozę nerek, poddano badaniu fotometrycznemu. Na skali osiągnęło cyfrę 15, stąd wniosek, iż o gruźlicy nie było mowy. Wobec tego przystąpiono do operacji nerki, na której się utworzył ogromny wrzód, ale wcale nie gruźliczego pochodzenia.

Jak widzimy fotometria ma pierwszorzędne znaczenie dla higieny społecznej. — Powinna być jak najczęściej stosowana, — gdzie się tylko da.

Co znaczy balsamować.

W Chicago zebrali się przedsiębiorcy pogrzebowi zwani tam „morticians", aby się wspólnie naradzić nad nowożytnym sposobem balsamowania zwłok, które coraz bardziej w Ameryce się rozpowszechnia.

Doszli oni do przekonania, że sztuka balsamowania w obecnych czasach osiągnęła taki stopień doskonałości, o jakiej się nie śniło Egipcjanom. Starożytni Egipcjanie starali się uwiecznić obraz śmierci, podczas gdy obecnie usiłuje się naśladować życie i nadać twarzom zmarłym różowy odblask. Co się tyczy kosztów balsamowania, to zebrani utrzymywali, że w starożytnym Egipcie zabalsamowanie zwłok musiało kosztować na obecne pieniądze do 25.000—30.000 dolarów, podczas gdy nowożytny przedsiębiorca pogrzebowy podejmuje się zabalsamowania już za 250 dolarów.

Chmury na niebie rumuńskiem

(Korespondencja własna „Dziennika Kuj.").

Bukareszt, w listopadzie 1927.

Już dawno nie były stosunki wewnętrzne w Rumunji tak naprężone, jak w ostatnich czasach. Złożył się na to cały szereg wypadków, pozostających w związku z ostremi rozbieżności ani poglądów na kwestję zasadniczę między obozem rządowym, reprezentowanym obecnie przez wytrawnego polityka Bratianu, a ugrupowaniami opozycyjnemi z agrarjuszem Maniu i ludowcem gen. Averescu na czele. Do komplikacji stosunków wewnętrznych przyczynił się ostatnio w wielkiej mierze proces aresztowanego niedawno pod zarzutem współdziałania z ks. Karolem byłego podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu Manoilescu. Proces ten podzielił cały świat polityczny Rumunji na dwa wrogie obozy, które zwalczały się zarówno na sali sądowej, gdzie przeciwnicy rządu występowali w charakterze świadków i obrońców oskarżonego, jak i na łamach prasy.

Organ generała Averescu „Indreptarea" od pierwszej chwili z całą stanowczością wystąpował przeciwko przekazaniu sprawy Manoilescu sądowi wojskowemu. Na temat kompetencji sądu wojskowego wywiązała się w pierwszym dniu rozprawy sąd. ożywiona polemika między prokuratorem a obroną, która też ostatecznie zdołała przeprowadzić zwycięstwo swego poglądu. Sąd wojskowy uznał się w sprawie Manoilescu niekompetentnym, wobec czego oskarżony podsekretarz stanu stanął przed sądem cywilnym.

Ciekawa ta rozprawa, utrzymująca opinję publiczną przez szereg dni w niezwykłem naprężeniu, zakończyła się, jak wiadomo, uniewinnieniem Manoilescu.

W ścisłym związku z procesem Manoilescu pozostaje najnowszy krok rządu rumuńskiego, który w całem społeczeństwie i prasie wywołał wielkie poruszenie. Chodzi tu o opracowanie przez rząd ustawy o ochronie republiki. Dziennik „Adverul" nazywa ustawę tę początkiem jawnej dyktatury, albowiem — zdaniem pisma — państwu w danej chwili nie grozi żadne niebezpieczeństwo i ustawa ta wobec tego może mieć jedynie na celu ochronę kliki, stojącej dziś aj u steru nawy państwowej. Projekt ustawy o ochronie państwa zawiera, między innem, artykuł, który zdaniem „Polityki" skierowany jest specjalnie przeciwko profesorowi Jorga i przeciwko profesorowi Petroviczowi, byłemu ministrowi oświaty w gabinecie generała Averescu. Artykuł ten mówi, że „urzędnicy państwowi, oraz urzędnicy instytucyj, znajdujących się pod kontrolą państwa, wreszcie duchowni wszystkich wyznań zwolnieni zostaną z zajmowanych stanowisk i pozbawieni pensji, o ile działać będą na rzecz zmiany konstytucji, ustroju państwowego i w szczególności na rzecz przeciwników dynastji.". Według „Indreptarea" nowa ustawa unieszkodliwiać ma przedewszystkiem wszystkich poważniejszych przeciwników Bratianu, gdyż wystarczy najzwyczajniejsza denuncjacja, by niewygodnych dla rządu polityków na pięć lat zamknąć w więzieniu.

Prasa rumuńska, która w tak ostry sposób krytykowała zarządzenia p. Bratianu, spotkał srogi los. Komendant drugiego korpusu w Bukareszcie zarządził mianowicie zaprowadzenie w całem państwie cenzury prewencyjnej. Krok ten wywołał zrozumiałe oburzenie w kołach dziennikarskich, a wszystkie pisma, z wyjątkiem dziennika „Universul" którego redaktor naczelny, Popescu, jest ministrem sprawiedliwości w gabinecie Bratianu, wystosowały na ręce szefa rządu ostry protest przeciwko zarządzeniu, komendanta drugiej armji powołując się przytem na konstytucję rumuńska, która zakazuje stosowania w państwie cenzury prasowej.

Do ogólnego podniecenia umysłów w kołach opozycji przyczynia się w wysokim stopniu również niezdecydowane stanowisko rządu w sprawie zapowiadanego już od dłuższego czasu kongresu stronnictwa narodowo-rolniczego. Zjazd ten odbyć się miał pierwotnie w Alba Julia, rząd jednak w ostatniej chwili odmówił na to swej zgody, twierdząc, że miasto to nie nadaje się ze względów bezpieczeństwa publicznego na urządzanie w niem kongresu obozu opozycyjnego. Rada ministrów postanowiła dopuścić do zwołania zjazdu narodowo-agrarnego w innem mieście siedmiogrodzkiem, pod tym jednak warunkiem, że wszyscy uczestnicy kongresu zaopatrzeni zostaną w specjalne dowody osobiste oraz legitymacje zjazdowe. Rząd chce widocznie w ten sposób ograniczyć ilość uczestników kongresu i tem samem osłabić znaczenie doniosłego tego zjazdu. Przywódcy stronnictwa narodowo-agrarnego interwenjowali wprawdzie w tym przedmiocie u ministra spraw wewnętrzn., jednakowoż bezskutecznie.

Wobec tego komitet organizacyjny zjazdu nie chcąc, musiał zrezygnować ze swego pierwotnego zamiaru i zwołać do innego historycznego miasta, mianowicie do Blażu. Bukaresztańska „Polityka" sądzi jednak, że i ta decyzja komitetu organizacyjnego zjazdu nie zostanie przez rząd aprobowana, gdyż Bratianu zależy rzekomo na tem, aby zjazd narodowych agrarjuszy nie odbył się w mieście historycznem. W związku z tem utrzymuje się w niektórych kołach politycznych pogłoska, że rząd wogóle nie dopuści do zwołania kongresu narodowo-agrarnego. Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że ogólna niepewność co do stanowiska w tej materji rządu rumuńskiego w wysokiej mierze przyczynia się do potęgowania się naprężenia między gabinetem p. Bratianu a stronnictwem narodowo-agrarnem, będącem w chwili obecnej filarem opozycji parlamentarnej.

Organ prof. Jorga „Neamul Romanesc" uważa, że obecne naprężenie między rządem a opozycją jest swego rodzaju unikum w historji rumuńskiej, twierdząc równocześnie, że odprężenie sytuacji nastąpić może dopiero po misji obecnego rządu.

Bratianu tymczasem nie myśli o poddawaniu się, a dziennik rządowy „Viitorul" napisał nawet w tych dniach, że pozycja obecnego szefa rządu jest równie mocna, jak pozycja króla angielskiego. Zdaje się, że Bratianu najgroźniejszego swego przeciwnika widzi w osobie przebywającego na wygnaniu ks. Karola. To też stara się on usunąć wszystko, co w jakimkolwiek związku z byłym następcą tronu pozostaje, a ostatnio nawet polecił opracować projekt specjalnej ustawy, która zmienia oficjalną nazwę najpoważniejszej instytucji kulturalnej im. ks. Karola, na „Instytut króla Michała I.

Jak pokonać siebie samego

Sprytny aktor agentem wyborczym

Obecnie dzięki przypadkowi wyszło na jaw oryginalne zdarzenie z czasów tegorocznych wyborów rumuńskich. W Piatra Neamtzi było dwuch kandydatów: liberał i stronnik Averescu. Pomimo, że w Rumunji kandydat rządowy zazwyczaj przechodzi bez trudu, okręg ten uznano za zagrożony i prefekt otrzymał polecenie nieżałowania pieniędzy na agitację. Strona przeciwna również wysiliła swe zasoby materjalne było przeforsować swojego kandydata.

Walka wyborcza rozgorzała na dobre. Szczególną uwagę zwracał wśród agitatorów niejaki Petru Rancea, bezrobotny aktor który na wiecach stronnictwa rządowego przemawiał z niepospolitą swadą; spokojnie lecz dotkliwie piętnując fatalne rządy Averescu i wytyk przeciwnikom szereg nadużyć. Mowy jego były żywo oklaskiwane i nikt nie śmiał wystąpić z opozycją, gdyż Rancea pobijał go odrazu bezlitośnemi kpinami.

Averescanie zaczęli na gwałt poszukiwać mówcy, któryby godnie przedstawił się aktorowi. Na wieść że można dobrze zarobić, zgłosił się jako eks nauczyciel Zenon Arbescu; zapewniając, że da Pietrowi Rancea należytą odprawę. Jakoż na najbliższym wiecu arbescańskim wygłosił przeciw liberałom namiętną filipikę, która mu zdobyła ogólny poklask i uznanie. Więcej o tem deszli widocznie do Petru Rancea, gdyż ten oświadczył swym zwolennikom; że jest chory i przez kilka dni nie może przemawiać. Liberali byli zrozpaczeni, a tymczasem zwycięski Arbescu grzmiał codziennie przeciw stronnikom Bratianu; zdobywając sobie coraz liczniejszych zwolenników. Wybory miały się odbyć za pięć dni, więc obie strony czyniły ostatnie wysiłki by wyjść zwycięsko.

Po trzech dniach Rancea wyzdrowiał i znów wystąpił ze świetnemi mowami na które partner jego nie mógł zareplikować, gdyż — znikł nagle bez wieści. Naszukano się za nim; zawiodomiono żandarmerję napróżno Arbescu opuściwszy swój pokoik w hotelu nie pojawił się więcej.

Wybory odbyły się i przyniosły zwycięstwo liberałom, którzy hojnie wynagrodzili swego agitatora. Dopiero w parę dni potem nagle zjawił się Arbescu i liderom swego stronnictwa opowiedział zgoła romantyczną historję.

Oto w dniu, gdy miał po raz pierwszy zmierzyć się publicznie na wiecu z panem Rancea jacyś trzej ludzie przedstawiając się z wysłanników partji Averescu przybyłych z Bukaresztu, zaprosili go do auta wywieźli za miasto tam nagle nie się nie spodziewającego obezwładnili i zawiązawszy mu oczy zawieźli do jakiejś chatki w lesie; gdzie był trzymany pod strażą cały tydzień.

Gdy minęły wybory, w ten sam sposób odwieziono go na drogę wiodącą do Piatra i tam uwolniono; poczem auto odjechało.

Oburzeni Averescanie; widząc w tem jawny gwałt polityczny; wypłacili panu Arbescu sute honorarjum i prosili; aby się zawił u nich nazajutrz gdyż robia z tego wielką sprawę; nie ulega bowiem wątpliwości, że to partja Bratianu urządziła porwanie niebezpiecznego przeciwnika.

Jednakże Arbescu nie pojawił się ani na zajutrz; ani później. Wszelkie poszukiwania za nim pozostały daremne. Dopiero niedawno dowiedziano się prawdy:

Istniał naprawdę tylko Rancea: który mając rzeczywisty talent aktorski prowadził na czas akcji przedwyborczej podwójne życie, by podwójnie zarobić.

Zaangażował się jako agitator do obu partji. Raz występował w swej własnej skórze; to znów ucharakteryzowany jako Arbescu. Tem się tłumaczy, że obu mówców nigdy nie było można zetknąć razem. Wreszcie sfingował swe własne porwanie, by jako Rancea wygrać sprawę i dopiero po wyborach jak Arbescu zagarnąć honorarjum od przeciwników.

Sprawiedliwość odkryła intrygę przed kilku dniami: gdy sprytny transformista opuściwszy zagranicę, nie omieszkał w liście do jednego z wyborców pochwalić się swoim trickiem.

Prolongata koncesji

cofniętych na zasadzie ust. antyalkoholowych

Jak wiadomo, min. skarbu wydało 9 września rb. okólnik, w którym polecilo izbom skarbowym nie udzielać prolongat na koncesję, cofnięte na zasadzie artykułu 8 ustawy 3, ustawy antyalkoholowej z powodu dwukrotnego ukarania na zasadzie tej ustawy.

Okólnik ten był nader krzywdzącym dla koncesjonarjuszy, z których znaczna część nie byłaby w stanie do dnia 31 grudnia b. r. wysprzedać posiadane zapasy napojów alkoholowych.

Wobec tego zainteresowane organizacje wdrożyły odpowiednią akcję w stosunku do min. skarbu, które wydało następujący okólnik

Wskutek okoliczności natury ekonomicznej oraz względów gospodarczych i budżetowych p. minister skarbu zarządził cofnięcie rozporządzenia ministerstwa skarbu (departament akcyz i monopolów) z dnia 9 września rb. i polecił prolongować zainteresowanym przedsiębiorstwom termin do likwidacji do 1 lipca 1928 roku w tym celu by dać możność przeprowadzenia likwidacji bez zniszczenia odnośnych jednostek gospodarczych.

Wyludnienie Europy

Europę czeka stałe zmniejszanie się zaludnienia, przyczem spadek ten dotknie wszystkie rasy — tak brzmi wyrok dr. Brismana, profesora ekonomji wyższej szkoły handlowej w Goteborgu, który dowodzi, że od roku 1913 cyfra urodzin we wszystkich krajach z wyjątkiem Holandji, relatywnie i absolutnie się zmniejszyła.

Przyrost ludności trwać jeszcze będzie dwa albo trzy dziesiątki lat. Następnie przez pewien czas ubytku nie będzie się jeszcze odczuwało i dopiero po setce lat cyfra zaludnienia zrówna się z cyfrą obecną, lub spadnie nawet poniżej.

Jak się reklamuje Fordy

Rzecz się dzieje w Ameryce na cmentarzu pewnego amerykańskiego miasta. Kilku grabarzy kopie głęboki dół.

— To zapewne będzie jakiś wspólny grób? Może stanie tutaj kaplica — pytają ciekawi. Jeden z grabarzy odpowiada:

— Kopiemy grób pewnego przemysłowca fabryki samochodów, który kazał się pochować razem ze swym samochodem marki FORD. Twierdzi on iż samochód tej marki nigdy nie znalazł się w rowie, zawsze zaś wydobywał swego pana z opresji, niech więc po raz pierwszy w życiu spocznie razem z właścicielem we wspólnym dole.

Niesamowity samolot

Niesamowity wypadek zdarzył się w ub. tygodniu w Anglji. Dwaj oficerowie lotnicy Richards i Green odbywający ćwiczebny lot, ponad lesistą okolicą Sussex w pewnej chwili wyskocz. z aeroplanu ze spadochronami. Jeden ze spadochronów nie otworzył się na czas, wskutek czego oficer Richards poniósł śmierć na miejscu — drugiemu pilotowi udało się szczęśliwie skoczyć na pole.

Samolot pozbawiony załogi poszybował dalej, w stronę wielkich lasów Ashdown Forest Green zameldował się w posterunku policyjnym, ale nie chciał wyjaśnić przyczyn, które zmusiły pilotów do porzucenia dobrze funkcjonującego samolotu.

Kobiety, które ogarnęła manja podpalania

Wioska francuska Cumont doznała w przeciągu kilku ostatnich tygodni kilkanaście pożarów. Pomimo wielkiej czujność mieszkańców i żandarmerji nie można było zrazu odkryć podpalaczy i dopiero po ostatnim pożarze schwytano winnych w osobach dwóch kobiet, mieszkających we wsi.

Cała wieś pozostawała przez ten czas ogarnięta paniką. Mieszkańcy powynosili dobytek na dwór i sypiali w ogrodach.

Zaledwie kilka zagród z całej wsi pozostało nietkniętych, inne zgorzały ze szczętem wraz z zabudowaniami, gospodarsk. i plonami w stodołach.

Drzewo, układające się do snu

Jeżeli wierzyć dziennikowi angielskiemu „Bombay Chronicle", miasto Wysore, w Indjach południowych posiada jedyne w swoim rodzaju drzewo, słynne w całej okolicy.

Co wieczór wielka rzesza ciekawych otacza to drzewo, poprostu układające się do spoczynku nocnego.

Zaledwie słońce skryje się za widnokręgiem drzewo zaczyna się pochylać sennie i o północy leży już w całej rozciągłości na ziemi. Po pierwszej jednak godzinie rozpoczynającego się dnia następuje ocknienie, drzewo podnosi się zwolna a gdy pierwsze promienie słońca padną na miasto, już obudzone drzewo stoi wyprostowane na powitanie ożywczego światła.

Dotychczas nie zdolano wyjaśnić tego szczególnego zjawiska.

Co będziemy tańczyli tej zimy?

„Związek profesorów tańca" w Paryżu demonstrował przed kilkoma dniami wszystkie te tańce które powinien znać każdy „szanujący się obywatel", bez względu na wiek, tuszę, charakter i sytuację majątkową, jeśli nie chce by nim nie pogardzano...

Przedewszystkiem więc — z charlestonem — koniec!

Jest to taniec zbyt spokojny i zbyt dystyngowany!... Tej zimy będziemy tańczyli „kikajou". Najpierw chodzi się, poruszając biodrami w specjalny sposób „jak manekiny na pokazie mód", potem zgina się lewe kolano, następnie prawe i wreszcie oba na raz. Robi się kilka kroków „blackbottoma" i na zakończenie skok w zwyż na prawej nodze, która się przy tej sposobności wykręca w kostce — i idzie na parę tygodni do szpitala. To wszystko. Taniec bardzo prosty i wdzięczny.

„Dirty dig" jest rodzajem tanecznego cocktailu. Kilka pas bluesa, jeden krok tanga, dwa bostona, trzy łamańce charlestonowe, lekki masaż kolan, rzekomo na krzyż trochę tak zwanej w gwarze dziennej „drobnej kaszki" i da capo, aż do utraty przytomności. —

Paniom, pragnącym pozbyć się kilkunastu kilogramów, zawadzających w uzyskaniu modnej linji, w której nie można odróżnić en face od profilu — poleca się „kinkajou", po przetańczeniu którego rezultat jest lepszy niż po kąpieli parafinowej. Dla ojców rodzin stosowniejszy jest „dirty dig" bardziej licujący z powagą wieku starszego.

Dla ułatwienia początków nauki „kinkajou", najlepiej jest chodzić po ulicy, „poruszając biodrami", podskakując w rytm tańca przed nadjeżdżającem autem. reszta przy mądrem ćwiczeniu przez 3 do 4 godzin dziennie — „przyjdzie sama".

„Tydzień Radjowy" Nr. 31

Ukazał się i jest wszedzie do nabycia nr. 31 ilustrowanego czasopisma programowego „Tydzień Radjowy" i zawiera następujace artykuły, prace i notatki: numer rozpoczyna interesujący artykuł inżyniera Władysława Rogackiego pt. „Poznań na fali 344,8 m." dalej dokończenie humoreski pt. Kłopoty dyrektora; streszczenie libretta i informacyjny artykulik o Fryderyku Smetanie z okazji transmisji jego opery „Sprzedana Narzeczona" przez Radjo Poznańskie w dniu 22 bm.: artykulik z ciekawej dziedziny pt. Naukowa organizacja pracy Marjana Tułacza. Audycje muzyczne i mówione; R. P. n nadchodzący tydzień od 20 do 27 listopada: artykuł z dziedziny technicznej P. Wasilika pt. Detekcja w świetle zjawisk fizykalnych; Dwie notatki: Wykłady propagandowe Radjo Poznańskiego oraz: Delegaci Związku Miast Polskich; 12 i 13 lekcja praktycznego nauczania się języka francuskiego profesor Omer Neveux. Czasopisma i niezmiernie interesujący artykulik pt. Na wokandach.

Numer ten ozdobiony kilkunastoma ilustracjami kończy dział rozrywek umysłowych pod redakcja Marjana Pontany. Cena 60 groszy.

Ile mamy inteligencji?

Ciekawe wyliczenia prof. Świętosławskiego

Prof. Wojciech Świętosławski w roczniku „Rzeczpospolita Akademicka", podaje teoretyczne wyliczenie cyfry wskazującej ilu ludzi z wyższem wykształceniem winno wstępować w życie rocznie.

Obecna liczba fachowców z wyższem wykształceniem zatrudnionych w poszczególnych dziedzinach wynosi:

1) urzędnicy państwowi i oficerowie 30 tys. osób.

2) siły techniczne przemysł i górnictwo 20.000.

3) nauczyciele szkół średnich i wyższych 20.000

4) lekarze, weterynarze i farmaceuci 15 tysięcy.

5) rolnicy, technicy roln. i leśni — 5.000.

6) handel, bank i biura telefoniczne — 15.000.

7) inne i wolne zawody 15.000 i

8) emigracja 5.000. Razem 125.000 osób.

Ponieważ, według obliczeń statystycznych, fachowiec z wyższem wykształceniem pracuje przeciętnie 20 lat w swym zawodzie, wnosić można, że liczba kończących studja wyższe winna wynosić corocznie $^1/_{20}$ × 125.000 = 6.250 osób. Przyjmując, że przeciętny czas trwania studjów wynosi lat 6 — dochodzimy, że liczba młodzieży akademickiej wynosić powinna 6×6.250 = 37.500. Obecna liczba młodzieży studjującej na wyższych uczelniach waha się około 30 tys.

Zgon żywego trupa

Głośna była w swoim czasie w Warszawie sprawa wykrycia przy ulicy Grzybowskiej „żywego trupa" 31-letniego Szola Hassfelda, który był więziony w zamkniętej komórce w mieszkaniu ojca przez 7 lat i przy tej sposobności głodzony i bity.

Mimo usilnych zabiegów i troskliwej opieki, Hassfeld zmarł. Śmierć nastąpiła z powodu ogólnego osłabienia organizmu, oraz wskutek 6 ran na biodrach, ramionach i piersiach, w których ciało było zgangrenowane aż do kości.

Ojciec i brat zmarłego będą odpowiadali przed sądem.

Na temat przyczyn haniebnego znęcania się nad Hassfeldem krążą różne niesprawdzone pogłoski. Jedni twierdzą, że Hassfeldowie zamęczali Szola ze skąpstwa, inni, że podobno zmarły zamierzał przejść na chrześcijaństwo.

„mordercy". Dwaj z grona zaczepionych podeszli do prowokujących młodzieńców i zażądali wylegitymowania się, poczem zawezwali do udania się do komisarjatu policji. W komisarjacie stwierdzono personalja prowokatorów.

Kronika Wielkopolski

Bydgoszcz.

Prymas Polski w Bydgoszczy. 17 bm. przybył do Bydgoszczy ks. kardynał prymas Hlond, który zamieszkał u księdza prałata Malczewskiego.

Poznań.

Incydent w kawiarni. Prasa donosi o następującym incydencie, który wydarzył się w jednej z tutejszych kawiarń. Przy stoliku siedziało kilku komendantów Związku Strzeleckiego przeważnie w mundurach. Jeden z przechodzącej grupy młodzieńców rzucił w kierunku strzelców słowo

Kronika Pomorza

Gdynia.

Połów ryb na wybrzeżu. Połowy październikowe ocenione są na 385 tysięcy złotych, czyli że są tylko o 20 tysięcy zł. mniejsze niż we wrześniu. Ilość jednakże złowionej ryby jest znacznie mniejsza. Tłumaczy się to zniknięciem w październiku tańszej ryby — śledzia, a zwiększeniem się połowów droższej ryby.

Z połowów węgorza zysk mieli prawie wyłącznie rybacy obwodu zachodnio-helskiego. Coraz więcej odczuwa się potrzeba budowy niewielkiego portu rybackiego i dla statków osobowych, oraz ratowniczego statku na wielkiem Morzu, w pobliżu Chłapowa.

Z kraju

Katowice.

Straszna katastrofa samochodowa. Dnia 16 bm. wieczorem w pobliżu mostu na Wiśle w Goczałkowicach wydarzyła się na szosie straszna katastrofa samochodowa. Samochód przemysłowca Canela z Bielska pędzący z zawrotną szybkością, najechał na powóz, w którym jechał zarządca dworu w Rybułtowicach p. Anders w towarzystwie pewnej pani. Skutki zderzenia były fatalne. Koń został zabity na miejscu, towarzyszka Andersa odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne i w stanie b. ciężkim przewieziona została do szpitala. Anders i szofer cudem tylko uniknęli śmierci. Samochód został zdruzgotany.

Katowice.

Uruchomienie radjostacji. Uruchomienie radjostacji nadawczej nastąpi ostatecznie i definitywnie w dniu 4 grudnia 1927 roku. Już poprzednio od dnia 27 listopada rozpocznie się nadawanie próbnych transmisyj.

Nowy Sącz.

Rozbił swomu bratu czaszkę. Między braćmi Józefem i Franciszkiem Damasiewiczami z Posadowej powstał spór na tle podziału majątku, który otrzymali w spadku po ojcu. W czasie sprzeczki Józef Damasiewicz uderzył brata tak silnie, że ten broczac krwią, upadł na ziemię i rozbił sobie czaszkę. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala w Nowym Sączu. Zbrodniczemu bratu udało się zbiec.

Białystok.

Burmistrz defraudantem. Policja aresztowała byłego burmistrza miasta Choroszczy, pow. białostockiego, Stanisława Tureckiego pod zarzutem zdefraudowania 8 tysięcy złotych.

Białystok.

Za postrzelenie posterunkowego policji. Przed miejscowym Sądem Okręgowym rozpoznawano sprawę wachmistrza żandarmerji Stanisława Kuźniaka, który w dniu 1 grudnia r. ub. na dworcu w Białymstoku dał 5 strzałów z rewolweru do komendanta kolejowego posterunku policyjnego Franciszka Pierso. Wskutek tych strzałów Pierso odniósł kilka ciężkich ran i dłuższy czas przebywał w szpitalu. Na przewodzie sądowym Kuźniar tłomaczył się, że był w czasie zajścia podchmielony i obecnie nie przypomina sobie, co uczynił. Zeznania świadków stwierdziły jednak, że Kuźniar nie był w stanie zupełnej nietrzeźwości. Po naradzie sąd skazał Kuźniara na 4 lata ciężkiego więzienia.

Nagroda.

Starsza panna: — Uratował mi Pan życie! Jak się Panu odwdzięczę?

— Niech pani wyjdzie zamąż za innego.

To niemożliwe!

— Panie Pantofelski! Pańska żona prosi Pana do telefonu!

— Prosi? To chyba innego!

Na nagrobku.

Pewna wdowa kazała swemu zmarłemu mężowi wyryć następujący napis na nagrobku: „Spoczywaj w spokoju — aż się zobaczymy znowu".

Zabezpieczenie od ognia.

Dyrektor teatru po podniesieniu kontraktu o zabezpieczeniu od ognia do przedstawiciela towarzystwa:

— A co dostanę, jeżeli teatr jutro mi się spali?

— Mniej więcej 10 lat — brzmiała niespodziewana odpowiedź.

Zmiana nazwiska.

Pewna służąca utrzymująca czystość w lokalu pewnego banku jako analfabetka pokwitowała odbiór swej pensji znakiem krzyża. Gdy ostatnio kasjer przedstawił jej do podpisania listę płacy, podpisała się kółkiem. Zdziwiony tą zmianą kasjer zapytał o jej przyczynę.

— Wyszłam za mąż — odparła z uśmiechem i zmieniłam swoje nazwisko.

Dokładny

— Andrzeju, masz tu ten list o którym mówiłem, a zaczekaj na odpowiedź.

— Dobrze, panie hrabio.

— No i czemu stoisz jak cymbał? na co jeszcze czekasz!

— A no, na odpowiedź, proszę pana hrabiego..

Sumienna

Nowa bona wracając bez ... oigiem dzieci z przechadzki:

— Wielmożna pani powierzyła ... dwoje czy troje dzieci?

Na Bałkanie.

— Hallo! — krzyczy w niebogłosy pasażer niezatrzymującego się na stacji pociągu. — Dlaczego pociąg nie staje? Chcę wysiadać!

— Uspokój się pan! — ze spokojem odrzecze dyżurny. — Na tej stacji pociąg się nie zatrzymuje, bo maszynista pogniewał się z naczelnikiem stacji.

Uważny uczeń.

— Nauczyciel (dyktując)... następnie wystosował prośbę do prezydenta, — przecinek...

— Przepraszam panie, psorze, czy przecinek to nie za mało dla naczelnika państwa?

Na czworakach.

W poniedziałek rano przychodzi do roboty czeladnik z zawiązaną ręką.

— A cóż to wam w rękę? — pyta majster.

— Wczoraj w nocy, gdy wracałem do domu, ktoś mi nadepnął na rękę.

Przed sądem.

— Czy oskarżony przyznaje się, że zabrał bieliznę z góry?

— Nie zapieram się, panie sędzio, ale przecież teraz wszyscy wszystko biorą zgóry.

Bydgoskie Teatral'ja

Słów kilkoro o repertuarze dramatycznym i dramatycznym zespole aktorskim.

Bydgoski Teatr Miejski, podobnie jak każdy teatr (teatr a nie teatrzyk), ma jako cel i zadanie w myśl ważkich przykazań wieszcza naszego Juljusza baczyć, by „żywi nie tracili nadziei ... przed narodem nieśli oświaty kaganiec". Wieszcze te słowa nakazują więc nie upadać na duchu! nie tracić nadziei w lepsze jutro kochanej ojczyzny i nieść oświaty kaganiec pomiędzy maluczkich. Jeżeli wielkie te słowa mają być naszem przykazaniem narodowem, to misja teatru, który jest najbardziej powołanym ku temu, by był słów tych realizatorem, jest istotnie wielka, ważna i ze wszech miar szczytna i zaszczytna.

Jeżeli tak pojętą misję swoją, ma teatr rzeczywiście spełnić, by społeczeństwo swoje, ku tym górnym ideałom mógł doprowadzić, decydują o tem poza kierownictwem teatralnej nawy, dwa niezmiernie mocarnego znaczenia czynniki, którymi są: repertuar i wykonawcy jego czyli artyści — aktorzy.

Repertuar, to owo sakramentalne słowo, w którem się właściwie mieści wewnętrzne życie teatru a jakość tego repertuaru i sposób wykonania go, decydują głównie o wartości każdego teatru; dzieje zresztą wielu słynnych teatrów jak np. teatr „Meiningenczyków, wiedeński Burgtheater, teatry Reinharda, Stanisławskiego, teatr Antoine'a (komedja Francuska w Paryżu) tudzież warszawski teatr „Rozmaitości" (niegdyś) przekonują nas o tem dowodnie.

Bydgoski Teatr Miejski od czasu, gdy poczęła w nim polska, ojczysta mowa rozbrzmiewać, pod względem doboru repertuaru przechodził bardzo zmienne koleje. Były w nim pod tym względem chwile górne, jasne i pełne chwały, gdy ze sceny rozbrzmiewał Słowacki (Mazepa, Ks. Marek, Marja Stuart), Mickiewicz (Dziady przez dwa sezony), Krasiński (Irydjon), Fredro, Wyspiański (Sędziowie, Wesele) a pozatem Przybyszewski, Żeromski, Zapolska, Morsztyn, Rostworowski, Bliziński, Bałucki, Kiedrzyński, Krzywoszewski z obc. zaś Szekspir (Lady Macbeth, Sen nocy letniej, Kupiec Wenecki, Otello), Sziller (Zbójcy, Intryga i Miłość), Zorilla, Nicodemi i wielu innych im podobnych znakomitych twórców scenicznych. Obok tych pięknych, promiennych poczynań repertuarowych, były tu też czyny, których się sromać należało, gdy na scenie przy gęsto wypełnionej widowni, wygrywano różne sprośne, bezmyślne, pornografją i kaszoneriją zaprawione farsidła, wywołujące niejednokrotnie na licach tej niezbyt jeszcze zdegenerowanej części tutejszego społeczeństwa, rumieńce wstydu i uczucie niesmaku. Smutną jest rzeczą, że tak było, lecz i kierowników naszego teatru nie można bardzo winić o taki repertuar, gdy się zważy, że w dawaniu takich, dobry smak obrażających sztuk, chodziło im o budżet, który wszędzie i zawsze jest tą nieodzowną podstawą każdego przedsiębiorstwa a zwłaszcza przedsiębiorstwa tak skomplikowanego jak teatr; wiadomą zaś jest rzeczą, że publiczność, jeżeli ma ambicję i pewien sentyment dla t. zw. wielkiego repertuaru u schronego w poważnych dziełach wybitnych poetów i pisarzy, to w każdym razie niezależnie od tego, więcej lgnie do sztuk lekkich, wyuzdanie frywolnych, które ją bawią i są dla niej wesołą, choć niezbyt wykwintną i mało dystyngowaną, ale za to mile ją drażniącą i emocjonującą rozrywką.

Teraz dopiero w obecnym sezonie, gdy rządy nad bydgoskim Teatrem Miejskim, dzięki tak wytwornemu konesserowi, jak Dr. Świtala (dec. teatralny magistratu) złożono w ręce dyr. Stomy, prawdziwego arbitra „verum elegantiarum", zawiał w dobrze repertuaru dla bydgoskiego Teatru Miejskiego jakiś inny, lepszy duch, z którego wyczuć można jakąś mądrą myśl przewodnią i jakiś system a co najważniejsze, to szczery sentyment i respekt dla rzeczy swojskich, naszych, polskich autorów a dowodem tego jest to, że na ośm sztuk repertuaru dramatycznego, wystawionych dotąd w ciągu tych pierwszych dziesięciu tygodni nowego sezonu, aż pięć wypada na dzieła polskich autorów a mianowicie: „Opieka wojskowa" Stanisława Bogusławskiego, „Papa żeni się" W. Rapackiego, „Lilla Weneda" J. Słowackiego, „Jan Kiliński" Bałuckiego i „Spadkobierca" Grzymały Siedleckiego. Gdy się zaś zauważy, że w najbliższym już czasie wchodzi na repertuar, znakomita komedja T. Rittnera „Wilki w nocy", Kaweckiego „Fura słomy" i potężna tragedja Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", stosunek ten jeszcze korzystniej, (bo na 11 sztuk będzie 8 polskich) zmieni się na rzecz polskiej twórczości dramatycznej.

To się nazywa dbać o polski repertuar! Wyrazy uznania same, odruchowo cisną się na usta pod adresem kierownictwa bydgoskiego Teatru a tylko obawa w sercu budzi się czasem, czy aby wytrwa to kierownictwo po tej obranej przez siebie linji i czy nie zboczy z tego kierunku, czy nie obniży tych swoich szczytnych aspiracji? Tak bowiem bywało niestety za poprzednich kierowników naszej sceny; na początku sezonu obiecywało się Bóg wie co, a potem skrzydła orlego lotu opadały i teatr przez marny repertuar zmieniał się zwolna w teatrzyk.

Tyle co do sprawy repertuaru bydgoskiego Teatru Miejskiego w tym nowym sezonie.

Drugim ważnym czynnikiem decydującym o wartości teatru to zespół aktorski.

Co do tej sprawy, to obecne kierownictwo Teatru Miejskiego znalazło się w wyjątkowo trudnem położeniu, stworzonem przez przedwczesną i niespodziewaną śmierć poprzedniego dyrektora bydg. T. M. śp. L. Dybizbańskiego, która nastąpiła tuż po skompletowaniu całego zespołu aktorskiego. Magistrat angażując nowego dyrektora, jako punkt wyjścia dla rokowań, postawił przejęcie całego personelu zakontraktowanego przez zmarłego dyrektora, nie chcąc zostawiać na bruku kilkadziesiąt osób bez pracy. Obowiązek taki, na który każdy dyrektor w tym wypadku rad nie rad musiał się zgodzić, siłą faktu musiał się niekorzystnie odbić na aspiracjach artystycznych nowego dyrektora, boć samo przez się rozumie się, że każdy z dyrektorów angażując aktorskie siły, angażuje je według swoich aspiracji i planów, które w nowym sezonie zamierza przeprowadzić. Aktor, który odpowiadał intencjom artystycznym śp. Dybizbańskiego, nie koniecznie musiał odpowiadać wymogom i pojęciom p. Stomy, jako nowego dyrektora. Ale trudno! Gdy inaczej nie mogło być, musiał się nowy dyrektor pogodzić z tym stanem rzeczy, a choć w przejętym przezeń w spadku po śp. Dybizbańskim zespole, znalazły się jednostki, któreby może i nie rad miał u siebie, zacisnął zęby nowy władarz bydgoskiej świątyni sztuki, zakasał rękawy i wziął się raźno do pracy, by zespół ten złożony z najróżnorodniejszych żywiołów, do jednego wspólnego mianownika dla zgodnej pracy sprowadzić i pod wspólnym sztandarem pracy dla oświaty i kultury zjednoczyć.

W szeregach artystów z zeszłego sezonu pozostały siły z małemi wyjątkami (protekcja!) tylko najsilniejsze j. np. Panowski, Andrzowski, (Marakt) Dominiak, art. Stępowski (salonowy amant) Wroński (dto) i Włotdowicz, oraz panie ogólnie tu lubiane: Morozowiczowa, Podgórska, Maassówna, Zahorska, Andrzejewska, przemiła na scenie Sarnecka i Piekarczykówna. Są to w największej części doskonałe siły (oczywiście z pewnymi wyjątkami), które w ubiegłym sezonie za świetnie odegranie powierzonych im ról, poważne, a niejednokrotnie nawet tryumfalne sukcesy odniosły j. np. pp. Dominiak, Wroński, Stępowski, tudzież panie: Podgórska i Sarnecka.

W gronie nowo zaangażowanych sił zespołu dramatycznego jest również kilka jednostek, które się chlubnie dały już poznać, a w pierwszym rzędzie sam dyr. Stoma, którego kreacja Obieżyńskiego w „Spadkobiercy" (Grzymały Siedleckiego)) podziw budziła a zarazem i zachwytem porywała. Był to rzetelny i zasłużony tryumf sztuki aktorskiej a takich popisów artystycznych pragnęlibyśmy jak najwięcej i jak najczęściej. Obok dyr. Stomy na pierwszem miejscu postawić należy pp. Melina, Koreckiego, Sawickiego i Lochmanna. Świetna czwórka ta to faktycznie wirtuozi sztuki aktorskiej, zwłaszcza Melina który w rolach salonowych jest wprost mistrzem bez konkurencji, oczywiście w bydg. Teatrze Miejskim. Na uwagę i uznanie zasługuje p. Łuszczewski, który w kilku charakterystycznych rolach dał się poznać jako dzielna i pożyteczna siła. O p. Łapińskim ulubionym tu już niezrównanym komiku, pisaliśmy już poprzednio z okazji występów jego w wystawianych tu operetkach, tak samo jak i o pp. Kadenie i Olędzkim, którzy stale zdobywają sobie każdą zagraną rolą zasłużony sukces.

Poza tym ansamblem renomowanych, chlubnie znanych i uznanych sił aktorskich, znajduje się w zespóle artystów bydgoskiego T. M. szereg młodych sił, które dopiero wstępują na ciernistą drogę scenicznej karjery, a należą do nich: pp. Borski, Danilowicz, Miłecki, Koteck oraz panie: Hermanowa (aspirantka na dobrą śpiewaczkę), Delinelówna, Niwińska, Marlewska i kilka innych młodych aspirantek.

Poszczególne przedstawienia są stale doskonale wyreżyserowane, role po największej części pamięciowo dokładnie opanowane, każda sztuka wyposażona w bogatą oprawę sceniczną, stąd też publiczność bydgoska nabrała w tym sezonie do teatru swego zaufania i darzy go ze swej strony powodzeniem, wypełniając widownię stale tak dalece, że tak rzecz, jak komplet, przestał być bydgoskim w T.M. czemś osobliwszem: owszem stał się objawem prawie, że zwykłym. Oby tylko tak dalej było. Oby tylko z tej linji pracy kulturalnej nie zboczono!

Z. G. Urbanyi.

Rozrywki niedzielne

Masonerja a chrześcijaństwo

Loże masońskie utrzymują, że są bezwzględnie chrześcijańskie i że w nich właśnie można znaleźć moralność chrześcijańską. W rzeczywistości ten stosunek masonerji do chrześcijaństwa jest całkiem inny. Snop światła rzuca nań poniższa publikacja pism angielskich. Londyński „The Star" ogłasza pewien wolnomularski testament.

William James Cale, M. A. M. B. Ch. B., Westgate-street, Bury St. Edmund, członek rady miejskiej od lat 20 i burmistrz w latach 1924/25 postanowił testamentem, by jego ostatnia wola odczytana była przed pogrzebem w obecności żony, dzieci, jego krewnych i krewnych żony. Testament zawierał, co następuje:

„Surowo zabraniam, by ciało moje albo prochy złożono w kościele, albo kaplicy, albo w jakimkolwiek na służbę Bożą przeznaczonem miejscu. Zakazuję również surowo odprawiania jakichkolwiek obrządków religijnych nad moimi prochami. Życzę sobie, by wypowiedziano nad moim prochem odpowiednie formuły masońskiego obrządku. Ale w szczególniejszy sposób zabraniam, by jakikolwiek prohoszcz, duchowny lub sługa kościelny wziął w tem udział. Wspomniany obrządek winien być odprawiony przez czcigodnego mistrza mojej loży macierzystej Nr. 1008, jeżeli on zdąży przybyć na czas. W razie jego nieobecności ceremonji winien dokonać mistrz sąsiedniej loży, albo jeden z dozorców loży. Żonę moją, jako wykonawczynię testamentu, zobowiązuję jak najuroczyściej, by żadne z moich dzieci przed osiągnięciem 21 lat życia nie przystępowały do konfirmacji według rytu angielskiego Kościoła. Potem dzieci mogą same postanowić do jakiego chcą należeć wyznania i jakim poglądom religijnym pragną hołdować. Jestem głęboko przekonany, że dziś, wyznania religijne, nauki i kazania są nietylko błędne i w działaniu swem szkodliwe, lecz są poprostu bluźnierstwami wobec imienia „Wielkiego Budowniczego Wszechświata".

„Brak zaufania do siebie sprawia, że się dzieci wprowadza w błąd. Stąd pochodzi obrzydliwa praktyka konfirmowania dzieci, o którego naturze i istocie one zupełnie nic nie wiedzą. Nie mogę dopuścić, by moje dzieci były pod tym względem nadużywane".

Powyższy przykład jest dowodem, w jaki sposób wolnomularstwo pojmuje chrześcijaństwo.

Wielki wynalazca w sukni kapłańskiej

Ks. Józef Szuchy z Górnego Śląska, rektor kościoła św. Trójcy w Perth Amboy, w stanie New Jersy w Stan. Zjedn. Ameryki Półn., dokonał niezwykłego wynalazku w dziedzinie sygnalizacji kolejowej. Owocną pracę kapłana-wynalazcy na tem polu uwieńczyło 17 otrzymanych patentów. Celem ostatniego wynalazku było skontruować taki aparat, któryby sam przez się zatrzymał pociąg nawet wtedy, gdy maszynista przeoczy sygnał ostrzegawczy. Aparat nadto ma dokonać tego raptownego zatrzymania bez wstrząsów i targnięć.

Ks. Szuchy obchodził niedawno 25-lecie kapłaństwa. Badania swoje i poszukiwania naukowe przeprowadza, jak twierdzi, w tym celu, by się przekonać czy nie mógłby się przyczynić do postępu świata.

Dygnitarze Ku-Kluks-Klanu

Ku-Kluks-Klan, jedna z najdzikszych organizacyj antykatolickich w ostatnich czasach, zwróciła na siebie uwagę całego świata swemi występkami i okrucieństwami. Czem Klan jest w rzeczywistości? — wiadomo oddawna bo organizacja jest tem, czem są jej kierownicy.

W Indjanie, gdzie Klan był najsilniejszy, dopóki go rząd nie rozgromił, jeden z przywódców przebywa w więzieniu. Podporą polityczną obecnego gubernatora, wódz Klanu, drugi rok już odsiaduje karę długoletniego więzienia za okrutne wykroczenia. Burmistrz z Indjanopolis, ulubieniec Klanu, został aresztowany za wymuszania. Swego czasu był on wybrany na to stanowisko dzięki temu, że uchodził za stuprocentowego amerykanina i protestanta. Szwagier jego, także dygnitarz miejski, ukarany został za rozkradzenie grosza publicznego. Kierownik miejskiego wydziału handlowego osądzony był za przekupstwo, podobnież kierownik wydziału targowego. Wszyscy ci podsadni odgrywali kierowniczą rolę w Klanie.

Należy się spodziewać, że rząd amerykański, nauczony doświadczeniem zlikwiduje ostatecznie organizację, której fanatyzm, oraz religijna i rasowa nienawiść zrodziła przerażające występki, zgubne manipulacje i występnych przekupnych urzędników.

Nawróconu biskup protestanchi

Cesarze, królowie, kardynałowie i książęta obsypują, począwszy od czasów Karola Wielkiego, aż do naszych dni skarbiec św. Piotra drogocennemi podarkami. Wśród tych podarków jeden zasługuje na szczególniejszą uwagę: insygnja nawróconego biskupa protestanckiego — krzyż, łańcuch i sygnet biskupi — przysłany do Rzymu przez byłego protestanckiego biskupa z Delaware w Ameryce.

Dr. Kinsman przesłał ów dar Ojcu św., chcąc w ten sposób dać wyraz swego synowskiego posłannictwa wobec Zastępcy Chrystusa i pragnąc podziękować niebu za pokój i radość, które znalazł w Kościele katolickim od chwili, gdy wyrzekł się tytułu i majątku biskupa w Delaware i porzucił protestantyzm. Były dostojnik protestancki, podobnie jak niegdyś nawrócony admirał Benson, wdzięczność swą za łaskę wiary okazuje w ten sposób, że całą duszą i sercem oddał się ruchowi katolickiemu, który objął całe Stany Zjednoczone. Tem skuteczniej może działać i pracować dla pożytku Kościoła katolickiego, że jest pisarzem, znanym w najszerszych kołach amerykańskiego społeczeństwa.

Kapłan buddyjski trapistą

W klasztorze trapistów w Yangkiaping żyje 60-letni zakonnik, który, będąc przedtem kapłanem buddyjskim w wieku lat 45 piastował jedno z najwyższych stanowisk w hierarchji buddyjskiej. Został katolikiem, mając 50 lat. W ciągu dwu lat opanował znakomicie języki łaciński i francuski. Oprócz swego ojczystego, chińskiego, zna jeszcze języki tybetański i koreański.

Składajcie datki na powodzian w Małopolsce

Opowiadanie misyjne

Ojcze! — zagadnął ojca Józefa jeden z jego wychowanków — czy to jakiś nowy dzwon zawieszono na naszej wieży? Tak inaczej gada niż dawniej.

— Ależ nie, mały figlarzu! To nasz dzwon, tylko że pękł i dlatego tak głucho dzwoni. Jeszcze parę dni a zapewnie usłyszymy go więcej.

Pomimo, że misjonarz nakazał od tąd dzwonić ostrożnie i rzadko, katastrofa dzwonu zbliżała się do końca i niebawem miało się sprawdzić to, co o pęknięciu dzwonie gdzieindziej wyśpiewał poeta:

Lecz lekkie pęknięcie wzrastało
Nieznacznie wgryzało się w spiż
W tajemnym pochodzie zdolało dzwon przeżreć
I na pustej wieży został jeno krzyż.

O. Józef zmuszony wyruszyć na objazd daleko od stacji misyjnej położonych wiosek, kościołek i dzwon pozostawił pod opieką starego zakrystjana Piotra. Nieobecność misjonarza, połączona z milczeniem dzwonu, cała misja odczuwała boleśnie. Na jej mieszkańców powiał chłód i żałość, jakby po pogrzebie kogoś bardzo kochanego. Raz po raz starsi murzyni przychodzili do Piotra, by choć na chwilkę, by choć raz jeden im zadzwonił. Piotr długo opierał się, aż w końcu pewnego dnia, wczesnym rankiem odezwał się głos dzwonu i spływał majestatycznie i ukojnie na ciche, ubogie lepianki murzyńskie, napełniając je radością i rozmodleniem. Nie długo jednak kołysały się szczęściem poczciwe serca Czarnych. Po chwili dzwon jęknął jakoś boleśnie i zamilkł już na zawsze.

Po paru tygodniach powrócił O. Józef z objazdu i z serdecznym żalem stwierdził niepowetowaną szkodę. Przyjaciel z wieżycy misyjnej nie przywitał go już po dawnemu swym dźwięcznym, melodyjnym okrzykiem. Chcąc nie chcąc musiano się pogodzić ze starym bębnem, który w okresie powstawania misji zwoływał ludzi na nabożeństwo.

Najbardziej niepocieszonym po stracie dzwonu był stary Piotr. Nic mu pomagały słowa tłumaczenia ze strony O. Józefa. Piotr coraz widoczniej zapadał w jakieś chorobliwe odrętwienie. Misjonarz postanowił za wszelką cenę ratować przywrócić rękę swoich prac i wiernego opiekuna stacji misyjnej. Jakoś pewnego wieczora widocznie wpadł mu do głowy rarózo szczęśliwy pomysł, bo wśród zadumy uśmiechnął się sam do siebie, rozłożył na stole duży arkusz papieru i zaczął na nim coś pisać bardzo pośpiesznie.

Zima. Po polach hulał i świszczał mroźny wicher, pędząc w dal tumany śniegu. W salonikn państwa S., właścicieli pięknej podmiejskiej willi w W. zgromadziła się rodzina przy zwykłej wieczornej pogawędce. Potoczyła się żywe rozmowa o wypadkach w stolicy i w całym kraju, o ciociach o wujaszkach, tak że zupełnie nie zwracano uwagi na siedzącego w kącie przy stoliku Stefka, czwartoklasistę, zajętego czytaniem Les Missions Catholiques (Misje katolickie).

Na moment urwała się rozmowa.

— Jeśli tatuś pozwoli — odzywa się Stefek — to wam coś ciekawego przeczytam.

Milczące skinienie głowy. Uciszyło się zupełnie, a Stefek zaczął czytać list misjonarza o dziejach pewnej misji w Afryce środkowej, o jej radościach i smutkach i o najcięższym z tych ostatnich — o pękniętym dzwonie.

— A czy wie tatuś — kończył Stefek — jak się ten misjonarz nazywa? — Otóż O. B...ski, to z pewnością Polak...

— Mniejsza o to, Polak czy Francuz, — przerwała p. Marja, matka Stefka — pracuje dla wielkiej sprawy, dla Chrystusa, drogiej i ważnej wszystkim katolikom. Trzeba mu dopomóc. Tylko jak?

— Ja, mamusiu, mam już gotowy plan...

— Jaki? Jaki? — chórem pytają Zośka i Julek, młodsi o parę lat od Stefka.

— Powiem wam dopiero za parę dni.

Przez następne dni Stefek zamykał się w swoim pokoiku i coś widocznie zawzięcie majstrował, bo znosił do siebie deszczułki, tektury, kolorowe papiery, a z poza zamkniętych drzwi pokoju dolatywał czasem łoskot młoteczka i zgrzyt piłeczki. Przez cały ten czas kucharka skarżyła się na niego, że wiecznie jej przeszkadza, bo ciągłem na kuchni jakieś paskudztwa pitrasi — niby to jakiś klej czy karug.

Trwało to przez kilka dni. Po jakim tygodniu, pewnego wieczora wychodzi Stefek ze swego pokoju i niesie na rękn owoc swej pracy. Na drewnianej podstawce, w cieniu misternych, smukłych palm z zielonej tektury rozsiadły się małe osiedla murzyńskie, złożone z kilkunastu okrągłych chatek murzyńskich. W pośrodku kościółek, ze złotym krzyżem, a nad drzwiami kościółka brzmiał napis: Pójdźcie do mnie wszyscy! Obok kościółka stała dzwonnica, a na jej wierzchołku — chwiał się pęknięty dzwon. Poza domkiem misjonarza, przytulonym do dzwonnicy, ciągnął się szereg lepianek murzyńskich, z brunatnej tektury. Na każdej chatce widniał jakiś napis. I tak na domku misjonarza „Ziemię afrykańską mnie pozyskać Chrystusowi — więc pomóżcie mi bracia" — Na innych znowu chatkach takie czytało się napisy: „Odmów sobie przyjemności — a daj twój grosz twym czarnym braciom"! lub „Módl się codziennie za misje i za misjonarzy!" i t. d.

Następnego dnia „arcydzieło" Stefka stało już na katedrze profesorskiej. Grono profesorskie i koledzy w ilość odgadli tę aż nadto wymowną odezwę. Wnętrza domów zwolna wypełniały się darami. „Szopka" wędrowała z klasy do klasy, wszędzie znajdując jaknajprzychylniejsze przyjęcie. Zebranemi darami zaopiekował się X. Prefekt.

Upływały tygodnie, miesiące, dary na misję nieco zmalały, ale nigdy całkowicie nie przestały napływać. Stefek tymczasem przeszedł już do szóstej klasy.

Było to jakoś w połowie listopada. Po pierwszej godzinie matematyki nastąpiła lekcja religji. Zamiast rozpocząć lekcję od zwyklego przepytywania, X. Prefekt wyjął list i zaczął czytać, co następuje:

Drodzy Przyjaciele!

Od Waszego kolegi Stefana słyszeliście zapewne o moim starym zakrystjanie Piotrze. Pozwólcie, że Wam coś więcej dziś o nim opowiem. W ostatnim czasie przez parę tygodni nie było go na stacji misyjnej. Wysłałem go z posłstwem do paru odległych wiosek. Tymczasem dzięki Waszej ofiarności, na naszej misji zaszły poważne zmiany. Na naszej dzwonnicy znów zawisł dzwon, któremu nadałem podwójne imię: Stefan i Zmartwychwstanie. Stefan, bo Wasz kolega był projektodawcą, a Zmartwychwstanie, bo się złożyła na ten dar misyjna miłodzież zmartwychwstałej Polski! Jakie to pełne znaczenia! Widzę z radością, że nietylko politycznie, ale i duchowo nasza Ojczyzna dźwiga się z grobu niewoli, że dźwiga się młodzież polska! Zaczyna się interesować sprawami całego Kościoła. Cześć Wam, Drodzy Przyjaciele. Dziękuję Wam za to i mój stary Piotr.

— Czyż to jaki cud? szeptał pełen trwogi i radości, kiedy ja, dowiedziawszy się przez umyślnych gońców i jego zbliżaniu się do naszej wioski, kazałem uderzyć w nasz, a właściwie w Wasz, przepiękny, melodyjny dzwon. Zda mi się, że cudowna melodja Waszych serc drzemie w nim zaklęta!

— Wielki Boże, więc przebaczyłeś mi winę? — lkał z rozrzewnienia stary zakrystjan, słuchając pieśni Waszego dzwonu, która szła ponad naszą osadę i niosła się gdzieś aż w głębie nieprzebytych lasów i jarów, — ku Polsce leciała z podzięką...

(Misja Kat.)

Zygzaki

Swoista racja

Żyjemy w okresie niesłychanych w dziejach ludzkości rugów partyjnych. Rozpoczęło się to zgrubsza od usuwania ze stanowisk ludzi partyjnie przeciwnych poglądom rządu, przeszło po lebkach, „nieblagonadjożnych“, a teraz idzie całą falą po przez życie, wnikając jak zaraźliwy bakcyl we wszystkie jego odmiany. Do niedawna jeszcze obrazek rugowania wyglądał następująco:

— Hallo, czy pan naczelnik X...?

— Tak, jestem przy aparacie!

— Panie naczelniku sytuacja zaczęła się wyjaśniać. Dyrektor Y. jest istotnie endekiem. Ostatnie wiadomości idą jeszcze w tym kierunku, że należy nawet do Obwiepola! —

— Brawo, bravissimo, bawo! Trzeba o tem natychmiast powiadomić naczelnika departamentu!

— Zgodnie z poleceniem, zrobione.

W niespełna tydzień dyrektor S. otrzymał list urzędowy, powiadamiający go o przeniesieniu do Wielkiej Męki, miasta położonego na Kresach. Zrozpaczony tem przeniesieniem, które, gdyby mu się chciał podporządkować, zniszczyłoby go doszczętnie, ze stanowiska zrezygnował. O to przecież chodziło!

Postępowanie — jak widzimy paskudne — ale, czegoż ludzie nie zniosą!

Teraz jest nieco odmienniej i brutalniej!

Jeździ sobie po kraju wystawa, uświadamiająca społeczeństwo o skutkach pewnej choroby, mocno trapiącej organizm ludzki! Wystawa ma swój własny wagon, wiozący eksponaty i przydzielony jej za darmo przez dyrekcję kolei.

Trzeba jeszcze dodać, że wystawa ta podjęła na siebie obowiązek specjalnie wielki i specjalnie godny!

Na jednej ze stacji kierownik wystawy otrzymuje naraz zawiadomienie, iż zarządzenie, przydzielające jej wagon, zostaje wstrzymane, a zatem zostaje bez wagonu.

Długo zastanawiano się nad przyczynami takiego zarządzenia. Namyślano się nawet, czy bakterje zwalczanej przez wystawę choroby, nie mają coś wspólnego z Obwiepolem. Ale dochodzenia nawet w tym kierunku zawiodły. Okazało się bowiem, że wspomniane bakterje z całą przyjemnością przenoszą się tak samo dobrze na grzbiecie endeka, jak sanatora.

I byłby nikt nie odgadnął tajemnicy gdyby nie przypadek. Oto kierownik Wystawy zastanawiając się nad swojemi poglądami politycznemi, spostrzegł że wcale nie jest sanatorem!

— Słusznie — pomyślał. Na tem stanowisku może być tylko sanator. Inaczej wystawa nie ma racji!

Biedny kierownik!

A. Jaw.

15 lat ciężkiego więzienia

za napad na listonosza.

Sąd Okręgowy łódzki rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko woźnemu urzędu pocztowego, Zygmuntowi Kulawińskiemu i Hieronimowi Mielczarkowi, oskarżonym o dokonanie krwawego napadu na listonosza Lewkowicza, któremu zrabowali 20 tysięcy złotych.

Obaj oskarżeni zostali skazani po 15 lat ciężkiego więzienia.

Tajemnicze skarby w Seraju tureckim

Osławione legendy o niezmierzonych skarbach znajdujących się w pałacach kalifów i książąt orjentalskich w Konstatynopolu przestają powoli być legendami; otóż — przeprowadzane obecnie przez rząd turecki badania wykazują, że w licznych skarbcach i tajemnych zakamarkach tych pałaców, nagromadzone są od wieków stolnie ogromne masy skarbów. — By dotrzeć do tych skarbów przechodzić trzeba przez liczne bramy. — Jedną z takich bram przedstawia nam powyższa rycina. —

Gadatliwy prezydent

wygłosił 6-cio dniową mowę programową.

Podczas kongresu tureckiej partji ludowej wygłosił prezydent Turcji, Kemal Pasza mowę programową, która trwała 6 dni, t. zn. 36 godzin i 33 minut. Rzecz jasna, że po przemówieniu Kemal Pasza był kompletnie wyczerpany.

Radio

PROGRAM NA NIEDZIELĘ, DNIA 20 BM.

WARSZAWA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, Pat., oraz nadprogram. 12.10 —14,00 Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji warszawskiej. 14.00 -14.20 Odczyt. (Dział Rolnictwo). 14.20—14,40 Odczyt (Dział Rolnictwo). 14.40—15,50 Odczyt (Dział Rolnictwo). 15.00—15,10 Komunikat meteorologiczny. 15,15—17,20 Recital fortepianowy. Wykonawca: Jose Iturbi. 17.20—17,40 Rozmaitości. 17.40—18,30 Audycja literacka. 18.30—18.45 Komunikaty Pat. 18,45—19,10 Odczyt pt. Dzieje Zamku królewskiego na Wawelu 7 (ostatni), wygłosi profesor Henryk Mościcki. 19,10—19,35 Odczyt pt. Granice Polski z cyklu odczytów popularnych pt. Wszystko dla wszystkich, wygłosi p. profesor Al. Janowski. 19,35—20,00 Odczyt pt. Do gorących źródeł w Hveravelir z cyklu Podróż na Islandję (dział Podróże i Przygody), -- wygłosi p. Ferdynand Goetel. 20,00 Przerwa. 20,30 Koncert wieczorny. 22,00 Sygnał czasu i komunikaty. lotniczo meteorologiczny, policyjny, Pat. sportowy, oraz nadprogram. 22,30- 23,30 Transmisja muzyki tanecznej.

POZNAŃ.

10,15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. profesor Aleksander Żychliński. Chór katedralny śpiewa pod dyrekcją ks. dra Gieburowskiego. 12,00—12.25 Odczyt z działu rolniczego pt. Główne zasady prawdziwej hodowli trzody, wygłosi p. inspektor Kwiatkowski. 12,25 12.50 Odczyt z działu rolniczego pt. Konjunktury eksportowe dla bekonu w polskich, wygłosi p. Popowski. 15.10—17.20 Transmisja koncertu z Warszawy. 17,20—17.40 Nadprogram i komunikaty. 17.40—18.30 Transmisja z Warszawy. 18.30—19.00 Audycja dla dzieci w wykonaniu pp. Trojanowskiej i Z. Noskowskiego. 19.10—19,35 Odczyt pt. Sylwetki współczesnych pisarzy polskich: Juljusz Kaden Bandrowski wygłosi dr. Stefan Papee. 19.35 -20,00 Odczyt pt O podróży na Islandję, wygłosi p. Ferdynand Goetel (transmisja z Warszawy). 20.00 20.25 Odczyt pt. Polska pieśń ludowa, — wygłosi prof. dr. Lucjan Kamieński. 20.25 Komunikat meteorologiczny. 20.30 22.00 Koncert wieczorny. 22,00—22.20 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe. 22.30—24,00 Transmisja muzyki tanecznej z Palais Royal,,

KRAKÓW.

10,15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej 12.00 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo meteorologicznego. 12.00—14,00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej 14,00—14,25 Pogadanka dla rolników Zatopione miljardy wygłosi inżynier Czerwiński. 14,25—14,50 Pogadanki dla rolników: Dr. Prawocheński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Nowe prądy w żywieniu świń. 15.15—17,20 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 17,20 —17.40 Rozmaitości. 17.40—18.45 Odczyt pt. Stanisław Wyspiański — z recytacjami — wygłosi prof. Ballicki. 18,45—19.30 Odczyt pt. Polowania człowieka dyluwialnego, wygłosi Dr. Grodziński profesor Uniwersytetu Jagielońskiego. 19,35—20.20 Transmisja z Warszawy odczytu pt. Do gorących źródeł w Hveravellir z cyklu Podróż na Islandję wygłosi p. Ferdynand Goetel. 20.00—20,30 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej i komunikat sportowy. 20,30 Koncert. Pieśni północne. 22,00 Transmisja z Warszawy. 22.30—23,30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji Pavilon w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Adolfa Górzyńskiego

PROGRAM NA PONIEDZIAŁEK, DNIA 21 BM.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, Pat., oraz nadprogram 15,00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, Pat., oraz nadprogram 15,20—16.25 Przerwa 16.25—16,40 Nadprogram i komunikaty. 16,40—17.05 Odczyt pt. Jak z powietrza robi się chleb (gospodarcze znaczenie przetworów azotowych w Chorzowie II dział Odkrycia i wynalazki wygłosi inż. E. Porębski. 17.05—17,20 Komunikaty Pat. 17,20—17,45 Odczyt pt. Zagadnienie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i ankieta genewska (z cyklu odczytów organizowanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) wygłosi wizytator Jan Hellman. 17.45—18.15 Program dla młodzieży. P. Popiel Święcka wygłosi poezje Mickiewicza, Asnyka, Lenartowicza i inne. 18.15—19,00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni Gastronomja. 19.00—19.15 Komunikat rolniczy, 19,15—19.35 Rozmaitości. 19.35—20,00 27 lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika p. Lucien Roquigny. 20,00—20.30 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie koncertowej biuletyn Messager Polonais w języku francuskim. 22,00 Sygnał czasu i komunikaty. lotniczo meteorologiczny, policyjny, Pat., sportowy i nadprogram.

POZNAŃ.

12.45—14.00 Koncert gramofonowy. 13.00 W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo towarowej. 14,00 Notowania giełdy pieniężnej. 17.20—17,45 Odczyt z cyklu organizowanego przez TCL. pt. Pogadanka oświatowa wygłosi redaktor Kisielewski. 17,45—19.00 Koncert orkiestry wojskowej. 19.00 -19,10 Nadprogram. 19.10—19.35 Pogadanka w języku francuskim. 19.35—20,00 Audycja literacka: Liryka staropolska (recytacja i objaśnienia), wygłosi p. kapitan Gustaw Baumfeld. 20,00—20,20 Komunikaty gospodarcze. 20.20 Komunikat meteorologiczny. 20,30—22,00 Transmisja koncertu z Warszawy. 22.00—22.20 Sygnał czasu Komunikat LOPP. 22,30—24,00 Transmisja muzyki tanecznej z Carltonu.

KRAKÓW.

12.00 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo meteorologicznego, oraz koncert z płyt gramofonowych z firmy Tadeusza Bergera, Kraków, Szewska 22. 17,20—17,45 Odczyt pt. Cyganerja polska w Monachjum i Rzymie (1908—1912) wygłosi profesor Michał Asanka Janoll. 17.45—18.15 Pogadanka dla dzieci. 18,15—19.00 Transmisja muzyki tanecznej z Gastronomji. 19,00—19,15 Transmisja komunikatu rolniczego. 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35—20,00 Odczyt pt. Polowania jesienne, wygłosi p. Jan Marchlewski. 20,00—20.30 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej i komunikat sportowy. 20,30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.

Życiowa omyłka

POWIEŚĆ.

40) Ciąg dalszy.

— Podobna rozrzutność jest skandaliczna! — ciągnęła sędziwa dama. Nie ma chyba sumienia, któreby jej sobie nie wyrzucało!

Kitty potwierdziła, że napewno brak takowego pociągnęła teściowa do przedsionka wiodącego na marmurowe schody galerji, gdzie schronił się szereg zmęczonych tancerzy. Utrzymują ogólnie, że Anglicy nie mają daru urządzania widowisk. Zdarzają się jednak wyjątki z reguły, do których należała bezsprzecznie zabawa dzisiejsza. Nie mogło, być nic estetyczniejszego, na przykład, jak tańce, którym się właśnie oddawano. Na lewo widać było śliczne dziewczęta w kostjumach skopjowanych ze starych portretów Gainsborougha, białych muślinach skrzyżowanych na piersiach, czarnych aksamitkach na szyjach, z różami we włosach, krótkich spódniczkach odsłaniających nóżki, obute w spczaste pantofelki. Ze skromnym uśmiechem niewiniątek, dźwigały na swych bark. najarystokratyczniejsze nazwiska, w kraju, rozmarzone wspomnieniami przeszłości, która obecnie wskrzeszały. Naprzeciw nich młodzieńcy reprezentujący też same rody, ubrani w kostjumy błękitne według wzorów Romneya, lub w purpurowe, malowane tak chętnie przez Reynoldsa. Tancerze posuwali się ku sobie, lub cofali ruchem rytmicznym i wdzięcznym, a w chwilach, gdy pary się rozłączały, zauważyć było można tron obity niebieskimi i srebrnym aksamitem, na którym siedziała najpiękniejsza kobieta w Anglji, tonąca w klejnotach bezcennych, a uosabiająca królową de Valois. Widok jej magnetyzował tancerzy, których spojrzenia biegły ku niej, jak ku słońcu.

— O, jak ż świat jest piękny! — zawołała Kitty.

Darrel i Harmann stali we drzwiach sali balowej, przyglądając się tańcom, o ile pozwalały na to zapełniające ją tłumy.

— Towarzystwo jest zbyt poważne! — rzekł Ludwik Harmann. —

— Taka już jest arystokracja angielska — odpowiedział Darrell. —

— Czy ona zachowuje się kiedy swobodniej. Zresztą, uważam to za słuszne. — Przypuśćmy, iż jest to nielogiczne, ale czyż nie zachowuje przytem wielkopańskich form? Jakaż narodowość bawi się równie wytwornie?!

Właśnie skończył się kontredans, odtańczony przez tancerzy z czasów Marji Tudor i Marji Antoniny, zbliżył się czas kolacji.

— Pożałuj mnie! — rzekła Kitty do Wiljama. — Zaprosił mnie do kolacji lord Hubert!

Był to jeden z synów gospodarzy domu oficer gwardji, młodzieniec bardzo wykształcony, lecz milczący jak ryba. Wiljam uśmiechnął się z niepowodzenia swej żony i poszedł na poszukiwanie zaproszonej przez siebie damy.

— Obiecałam lordowi Hubertowi, że zaczekam nań tutaj — mówiła Kitty do otaczających ją przyjaciół — ale wy idźcie bezzemnie, bo później wszystkie miejsca będą zajęte.

Oparła się o otwarte okno, spoglądając na liczne pary spacerujące po ul. ogrodu Tony rozmarzającego walca wibrowały w powietrzu, a zdaleka dochodził odgłos wielkomiejskiego gwaru. W pewnej chwili powiew wiatru uniósł firankę wiszącą w oknie spowrażce w nią młoda kobietę. Ona stała nieruchomo, bawiąc się w myśli figlem spłatanym młodemu lordowi który nie zauważy wszy jej w tem ukryciu, będzie miał bardzo głupią minę, skoro ona z niego wyjdzie. — Nagle, usłyszała swe imię wyrzeczone w pobliżu; to zwróciło jej uwagę, na toczącą się rozmowę.

— No, tym razem jest wszystko w porządku! — mówiła lady Parham.

Przynajmniej dzisiaj. Kitty zachowuje się jak osoba dobrze wychowana.

— Dzięk Bogu! — odparła Mary Lyster — Pani Tranmore była w wielkiej obawie! —

— Żeby nam nie zrobiła zawodu? Wierzę, ona jest zdolna do wszystkiego! Ale może to panią gniewa, że tak mówię o jej kuzynce?

— O, niech Pani mówi, co jej się podoba! Nie jestem z nią bynajmniej zaprzyjaźniona i nie mam zamiaru być kiedykolwiek! — —

— Na miłość Boską! — szeptała lady Parham —jak jej mąż mógł się z nią ożenić! On, który mógł poślubić każdą pannę, któraby zechciał! Bez grosza, bez stanowiska towarzyskiego, a nawet gorzej niż to....!

— Umiała wzbudzić w nim politowanie dla siebie! Przypominam sobie spotkanie z nim w Grosswillparku. Oplatała go nadzwyczaj zręcznie, a ponieważ matka żądała żeby się ożenił, więc....

— Tak, tak, rozumiem. A zresztą, nie można zaprzeczyć, że jest bardzo ładna!

— Znajduje pan? — spytała Mary ze szczerem zdziwieniem,

— Nigdy tego nie uważałam, a teraz jest bardzo zmieniona na niekorzyść.

— Ależ nie droga pani! Wiele osób uznało ją królową dzisiejszego balu! Pan Cliffe na przykład, jest nią zachwycony! — Mary wybuchnęła śmiechem.

— Biedna Kitty! — rzekła — Próbowała flirtować z nim po powrocie z klasztoru! Ach, jakież to było śmieszne! Pan Cliffe mówił mi później, że był zażenowany, widząc się przedmiotem zaczepek, ze strony dziecka w tym wieku! A teraz... nie, stanowczo nie!

Dlaczego by nie? Lady Kitty jest teraz osobą modną, a Cliffe lubi wszystko, zwracające uwagę.

— Zapewne, gdyby przy tem było trochę dystynkcji! Ależ ta biedna Kitty jest osobą tak pospolitą!

— Uważam, że zbyt ją pan lekceważysz — odparła lady Parham. — W każdym razie, jest ona bardzo inteligentną — tylko mąż powinien ją krótko trzymać.

Czyż on podoła temu? — pytała Mary — Czyż ona nie pozostanie mu zawsze zawadą?

— Obawiam się tego, ale powinien był zawczasu o tem pomyśleć. Czemu matka dopuściła do tego małżeństwa. Taka zacna rodzina, a tu taka historja....

— Czyniła co mogła, jak my wszyscy, ja także wraz z innymi — odpowiedziała Mary przyciszonym głosem — to wszystko na nic się nie zdało. Miejmy nadzieję, że ona potrafi nią pokierować; ale muszę teraz iść do biblioteki, bo tam ma przyjść mój zamówiony towarzysz i poprowadzić mnie na kolację.

Ciąg dalszy nastąpi.

Biuro Rewizyjno-Powiernicze

W. KOŁODZIEJ

Rewident Rady Sp. przy Min. Skarbu. Zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczozn. sądowy - Inowrocław Torunska 24 Tel. 451

poleca się i nadal w zakresie rewizji i prowadz. ksiąg

5215

Polecam

hurtownie po cenach konkurencyjnych ze składu Inowrocław:

ŚLEDZIE: Crown Mathlins całe i pół beczki zdrowy i tłusty towar.

SMALEC: topiony, Superior, Brand, Margaryna Ilona, Palmin, Purocol.

RYŻ: Burma w workach.

KAWA sur. i pal.: Marengegype, Gnatemala I II, Santos perl. płaska, Rio.

KAKAO: Suchard paczki po 5 kg. 1892

HERBATY: Perlow puszki po 4 kg. luzem
„ paczki 100 gr. 50 gr. i 25 gr.
Wysocki paczki 100 gr. 50 gr. i 25 gr.
Kuźniecow paczki 100 gr. 50 gr. i 25 gr.

KAWY słodowe: Kathreiner, Wulczyński, Słód. Ekstra, i inne.

MYDŁA do prania: w skrzyniach po 100 i 200 kawałkach Aliks, Hausa, Rekord, Salve, Berger, Rygiel: Trójka, Stn Staroleckie, Merkur, Lipeckiego.

MYDŁA toal.: Maide, Sillon, Anglo, Frad, Wielkopol, Wytr, Chem.

PROSZKI do prania: Radion, Persil, Blask 90 proc. i 6 proc., Sapon, Mikosin, Złoty, Perzyl i t. d.

Najstarsza hurtownia kolonjalna, wytwórnia soków i likierów bezalk.

W. Cywiński

Telefon 414 1892 Zał. 1898 r.

Gospodarstwo

około 300 mórg ziemi pszenno-buraczanej w tem staw rybny łąka z torfem, budynki murowane dom mieszkalny o 7 pokojach kuchni it. d. dom dla robotników, żywy i martwy inwentarz kompletny. Szosa, szkoła, kościół w miejscu w odległości Mogilna na korzystnych warunkach natychmiast na sprzedaż cena podług ugody. Adres wskaże eksp. Dziennika Kujawskiego. 2604

Futra

damskie karakułowe, fokowe, elkowe, krecie i inne w najmodniejszych fasonach, pięknem i trwałem wykonaniu, etole liski, blamy i wszelkie skóry futrzane do garnirowania. — Futra męskie, gotowe i na miarę pod gwarancją dobrego leżenia :— Ceny bezkonkurencji.

Sukna — Dławaty — Dywany — Chodniki — Firany z metra Stołowizna — Jedwabie — Plusze. 1906

Wielki wybór i Ceny bezkonkurencji! Proszę się przekonać i sprawdzić ceny!

JÓZEF DZIOCH - INOWROCŁAW

ul. Król. Jadwigi 36

Osiadłem

na stałe w Inowrocławiu przy ulicy Paderewskiego 5 II. (Apteka pod Krzyżem).

Dr. med. Czesław Ganowicz

dawniejszy długoletni lekarz kobiecy w Kudewie, ostatnio specjalista chorób wewnętrznych w Poznaniu 5527

Z powodu przeprowadzki

Wielka Sprzedaż

wszelkiego rodzaju obuwia

po znacznie zniżonych cenach

poleca

Stanisław Domagalski

magazyn obuwia

Inowrocław, ul. Królowej Jadwigi Nr. 4. 2454

Oszczędności

od 1 złotego począwszy, przyjmujemy i oprocentowujemy na dogodnych warunkach

Przy wkładzie 10 złotych wypożyczamy skarbonki domowe.

Za zobowiązanie Miejskiej Kasy Oszczędności, odpowiada miasto Inowrocław całym swoim majątkiem, wynoszącym ca 15 milj. zł.

Miejska Kasa Oszczędności

Inowrocław — Rynek nr. 5

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności. 2633

Polecajcie „Dziennik Kujawski"

Jesień nadchodzi, zima się zbliża 917
Dobry gospodarz sobie układa,
Gdy w chacie brak pieca, lub dobrej i otliny
Rodzina drży z zimna z gospodarzem winy.
Trza więc się spieszyć i piece zmawiać,
By zimą nie marznąć, choroby nabawiać,
Zajrzeć co żywo do Kornaszewskiego,
Starego mistrza, fachu garncarskiego.
Naprawi on piece stare, dostawi i nowych,
Jest tuć tam moc kafli, białych i kolorowych,
Obsługę da skorą, ceny umiarkowane.
Prace sumienne i gwarantowane,
Niechaj więc każdy o piecach pamięta,
Bo zimo niejedna srogą i ciężka,
Zaś w chatce ciepło, mile się przytulisz,
Mąż przy żonce, dzieci przy matuli
Wstrętną ci będzie karczma i kolejki czystej,
Milszą rodzina i domek ojczysty,
Zima szybko zleci, jakby jej nie było,
Piece to sprawiły, żeś ją przebył zdrowo i miło

Kupuj w fabryce pieców kaflowych

Józefata Kornaszewskiego

w Inowrocławiu przy ul. św. Mikołaja 11, telefon 462

Najstarszy zakład istniejący od roku 1870 (dawniej Fr. Peters.)

St. Kozłowicz

Inowrocław, Król. Jadw. 39 Narożnik Rynku)

Polecam w wielkim wyborze wszelkie wyroby ze złota i srebra: 1577

Zegarki, zegary i budzi i pod kilkol gwarancją

Optyka: szkła cylindryczne, peroskopijne, najnowsze fasony okular i binokli. Szlifuje się szkła w dowolnej według przepisów lekarskich

Zawsze mamy na składzie wielki wybór brylantów złotych ciężkich męskich zegarków.

Ceny wyjątkowo korzystne.

PIANINA

własnej fabrykacji po lecą w eleganckiem modnem, krzyżowem wykonaniu z najlepszym repetycyjnym mechanizmem

po przystępnych cenach

na odpłatę do 18 miesięcy z długoletnią gwarancją.

Zastępstwo słynnych zagranicznych firm

B. SOMMERFELD, FABRYKA i HURTOWNIA PIANIN

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 56 — Tel. 883 i 918.

Filj.: Grudziądz, ul. Groblow 4 — Tel. 229.

Założ. w r. 1905 5393

Sprężyny, pakuły, trawę indyjską w warkoczach i morską, taśmy (gurty) szpagaty oraz wszelkie artykuły tapicerskie

poleca po cenach przystępnych 1795

J. Wrembel - Kasztelańska nr. 34

Kupuję skóry

z kun, tchórzy, lisów, wydr - gronostajów, zające, królików, kóz cielęcych, byduków itd. oraz włosie końskie i wełnę owczą. 2754

Jan Postuszny, Inowrocław — ulica Rzeźnicka nr. 2.

P. P.

Kupcom i Kolonialistom

polecamy z własnej składnicy

TOREBKI

(tytki) każdej wielkości i toi

TOREBKI do bielizny i kapeluszy
TOREBKI dla składów kolonialnych
TOREBKI dla piekarzy i cukierników
TOREBKI dla branży konfekcyjnej

PAPIER pergaminowy
PAPIER gazetowy
w arkuszach i rolkach
PAPIER pakowy
w arkuszach i rolkach
PAPIER w rolkach
do aparatów — od 25 70 ctm. szerokości

Oddajemy torebki nie niżej jak 25 funtów

Na życzenie dostarczamy torebki z drukiem od 50 kg. począwszy

Ceny fabryczne! — Dostawa w dom

Drukarnia Kujawska

Tow. Akc.

Telefon 121 **w Inowrocławiu** Telefon 124

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc grudzień	2,50	0,36	2,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię nazwisko zamawiającego

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc grudzień	2,50	0,36	2,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię nazwisko zamawiającego

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia

KRONIKA

Listopad 20 Niedziela

Kalendarzyk rzym. katol.
Dziś Feliksa Wal. Eust.
Jutro Alberta b. w.

Kalendarzyk słowiański:
Dziś Sędzimir
Jutro Staw

Słońce: wschód 7,32 zachód 3,59
Księżyc: wschód 2,47 zachód 3,00

Dyżurna apteka

Od 19 do 25 bm. włącznie APTEKA pod LWEM.

Dyżur lekarski

— Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 19 na 20 bm. dr. Mierosławski. Nocy następnej dr. Pawlak.

Temperatura

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano termometr wskazywał 3 i pół stopnia mrozu.

Osobiste

— **Złoty jubileusz.** W dniu 22 bm. Państwo Krenzowie w Sielcu obchodzą 50 lat pożycia małżeńskiego. Z tej okazji odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele parafialnym w Ludzisku uroczysta Msza święta, na którą przybędzie cała rodzina i najbliżsi znajomi. Szanownym Jubilatom Szczęść Boże.

Kino Pałac! Dziś Premjera!

KOCHANKA

W roli gł.: **Harry Liedtke, Edda Croy**

Komunikaty

— Nadzwyczajne posiedzenie miejscowych i okolicznych rzemieślników odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 bm. o godzinie 8 wieczorem w hotelu pod Lwem.

Na porządku obrad między innemi sprawa wyborów do Izby Rzemieślniczej.

Zapowiadany od dłuższego czasu występ krakowskich artystów scenicznych odbędzie się dziś w sobotę, o godzinie 7,30 w Parku Miejskim.

Dochód przeznaczony zostanie na powodzian w Małopolsce. Sala dobrze ogrzana.

— Walne zgromadzenie Spółdzielni spożywców ZGODA w Inowrocławiu odbędzie się dziś (w niedzielę) o godzinie 2 po południu w hotelu pod Lwem.

— Kino PAŁAC wyświetla dziś po raz ostatni film pt. „SZANSONISTKI". W roli głównej urocza ANNI ONDRA oraz nowy HARRY LIEDTKE w osobie KAROLA LAMACZA. W niedzielę premjera dramatu w 10 aktach pt. „KOCHANKA". Role główne kreują HARRY LIEDTKE, Hans Junkerman i EDDA CROY. Film ten wyświetlany będzie tylko dwa dni. W poniedziałek o godzinie 4 po południu przedstawienie szkolne.

— Kino SALON wyświetla tylko dziś i jutro nieodwołalnie po raz ostatni wesoły film pt. „MĘCZENNIK SPORTU". W roli głównej niezrównany król humoru, ulubieniec tut. publiczności HAROLD LLOYD. Nadprogram arcywesoła komedja w 2 aktach pt. „JA CHCĘ DO DOMU". Początek seansów o godzinie 6.45 i 8.45 wieczorem jutro tj. w niedzielę o godzinie 2,30 po południu.

Przy cierpieniach nerbowych żółciowego i zatwardzenia, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" znakomicie ułatwia trawienie. Doświadczenia kliniczne stwierdzają, że domowa kuracja picia wody Franciszka-Józefa działa zwłaszcza skutecznie, jeśli się jej używa rano naczczo z dodaniem gorącej wody. Żądać w aptekach.

Śniegowce i kalosze

przyjmuje się do dzelowania i reperacji w składzie skór 2781

J. Wrembel, ulica Kasztelańska nr. 34.

Z miasta i okolicy

— **Wyjaśnienie.** W związku z wczorajszą notatką o kradzieży 1600 zł na tutejszym dworcu kolejowym, poszkodowany Antoni Kędzierski stwierdza, że brak pieniędzy zauważył po wyjściu z wagonu, a nie w wagonie, jak błędnie nam podano.

— W związku z wczorajszą notatką o zasądzeniu p. Chodorowskiego za oszustwo na 3 miesiące więzienia otrzymujemy od niego wyjaśnienie, w którem donosi, że nie zadowolił się wyrokiem, lecz zrobił odwołanie do wyższej instancji gdzie chce udowodnić świadkami, że o oszustwie nie może być mowy.

Następna zatem rozprawa wykaże po czyjej stronie słuszność.

— W miejsce biletu na kiermasz Czerw. Krzyża złożyła Pani Doktorowa Kaczkowska 10 zł; za co serdeczne Bóg zapłać składa

Zarząd Czerw. Krzyża.

— Koło Polek przypomina swym członkom i Paniom zamierzającym brać udział w wystawie K. P. w dn. 3. 4. i 5go grudnia br. w salach hotelu Basta, ażeby swój współudział u p. dr. Sikorskiej, ul. Toruńska 24. Wystawione być mają robótki ręczne wszelkiego rodzaju, jako to: hafty, bielizna, kilimy, batiki obrazy malowane i wyszywane, roboty szydełkowe, klockowe i wszelkie robótki własnoręcznie wykonane lub będące w posiadaniu Pań. Na życzenie mogą być eksponaty wystawione na sprzedaż. — Informacyj wszelkich zasięgnąć można pod wyżej podanym adresem.

Od 15. do 25. listopada

przyjmują wszyscy listowi na wsiach oraz urzędy pocztowe przedpłatę na Dziennik Kujawski

na miesiąc grudzień

Apel do Młodych O. W. P.

W niedzielę, dnia 20 bm. o godzinie 5 po południu w sali hotelu Basta odbędzie się plenarne zebranie członków Obozu Wielkiej Polski w Inowrocławiu.

Na zebraniu tem wygłoszony zostanie referat p. t. „Ideologja i program OWP., opracowany na podstawie najnowszych enuncjacji Romana Dmowskiego.

Wzywa się wszystkich Młodych OWP aby w zebraniu tem wzięli gremjalny udział

(—) A. Trella,
Przewodniczący Wydziału.

Zebranie O. W. P.

W niedzielę 20go bm. odbędzie się o godz. 5ej popoł. w sali hotelu Basta zebranie plenarne członków OWP, na którem wygłoszony zostanie referat: „Ideologja i program Obozu Wielkiej Polski" Udział wszystkich członków wskazany.

(—) Dr. Znaniecki,
oboźny.

Zachowanie pięknej cery zapewnione!

Po niskiej cenie nabyć można kawałek mydła marki Elida. Pocóż więc kupować drugorzędne lub nieznane mydła toaletowe? Mydło Elida Favorit — łagodne i czyste, pieni się obficie i jest wytwornie nawskroś perfumowane.

1 Kawałek — 100 gramów

Mydło **ELIDA** *Favorit*

Z walnego zebrania

Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo

Sprawozdania zarządu z całorocznej działalności Towarzystwa.

Wczoraj wieczorem, w czerwonej salce Hotelu Basta odbyło się walne zebranie inowrocławskiego Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy licznym udziale pań i gości, między którymi zauważyliśmy ks. dziekana radcę Kubskiego, ks. proboszcza Jaśkowskiego, pp. zastępcę starosty referenta Juengsta, inspektora Nowakowskiego, sekretarza Janowskiego, Benedykcińskiego i innych.

Rozpoczął zebranie krótko po godzinie 8 wieczorem modlitwa ks. dziekan i radca Kubski, poczem zagaiła je przewodnicząca p. dyr. Tokarska krótkiem przemówieniem, proponując na przewodniczącego walnego zebrania ks. proboszcza Jaśkowskiego.

Przystąpiono do sprawozdania zarządu. Treściwe i obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności złożyła sekretarka p. Krantzówna. Stan kasy przedstawiła skarbniczka p. Kompfówna. Nastąpiły dalej wyczerpujące sprawozdania szafarki p. Kłosiowej, wykazujące, co wydano ze spiżarni dla ubogich, sprawozdanie szafni (p. Ferberowa) wykazujące ile odzieży wydano ubogim, sprawozdanie kuchni ludowej (p. dyr. Tokarska); o biurze Tow. św. Wincentego a Paulo zareferował ks. dziekan Kubski; biuro to zajmuje się wydawaniem bonów (zamiast gotówki) dla żebraków, pośrednictwem pracy i poradą prawną, nakoniec złożyła p. Kłosiowa sprawozdanie w imieniu Siostry Marji. P. drowa Przybyszewska oświadczyła, że badając stan kasy z p. Langnerową, książki znajdowały się w porządku.

Poszczególne sprawozdania wykazały wielką żywotność Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na gruncie inowrocławskim, jego ogromną, niezmordowaną a owocną i błogosławioną działalność a hasło miłosierdzia chrześcijańskiego, realizowane przez Towarzystwo, na tem większe zasługuje uznanie, że w cichości, bez rozgłosu ociera się łzy ubogim, niesie się im pomoc i ulgę w potrzebie moralnej i materjalnej.

W dyskusji nad sprawozdaniami omawiano szereg ważnych, związanych z działalnością Tow. spraw, pomiędzy innemi zapadła uchwała, by poszczególne sprawozdania zamieszczać w organie miejscowych towarzystw, w „Życiu Towarzystw".

Następnie ks. proboszcz Jaśkowski dziękował zarządowi, członkiniom i wszystkim za pracę w Towarzystwie, poczem dokonano wyboru sekretarki w osobie p. Wróblewskiej.

Przewodnicząca p. dyr. Tokarska dziękowała p. referentowi Juengstowi za pomoc finansową, udzielaną Towarzystwu ze strony powiatu, zaznaczając, że p. starosta jaknajprzychylniej odnosi się do Towarzystwa, dalej dziękowała panom ziemianom za niesienie pomocy w naturaljach, następnie obywatelstwu w mieście, kupiectwu i wszystkim innym za pracę i pomoc, w szczególności p. Benedygcińskiemu, jako jedynemu z najofiarniejszych obywateli.

Po poruszeniu w wolnych głosach kilku jeszcze spraw, zakończył o godz. 9,15 zebranie ks. prob. Jaśkowski.

Odpowiedzi Redakcji

— „Kolejarz." Sprawy tej poruszyć nie możemy, ponieważ niema pańskiego podpisu pod listem.

— Obserwatorowi w Pakości. Sprawę badaliśmy, lecz po zebranych informacjach, nie można pańskich zarzutów w całej pełni podtrzymać.

Ruch w towarzystwach

— **Koło Polek.** We wtorek, o godzinie 8, w hotelu pod Lwem, zebranie Zarządu i komitetu wystawowego. O punktualne i niezawodne przybycie uprasza

(2813) Zarząd.

— Towarzystwo Śpiewu „Moniuszko". Wszyscy członkowie, a w szczególności i członkowie czynni winni wziąć udział w pogrzebie zmarłego członka śp. Orzymały-Łaszewskiego.

Zbiórka dla członków czynnych o godzinie 2,30 w hotelu pod Lwem.

(2814) Zarząd.

— Kujawskie Towarzystwo Sceniczne. Zebranie miesięczne w niedzielę dnia 20 listopada rb. o godzinie 4 po południu w lokalu zebrań przy ulicy Dublenka 12. Komplet członków pożądany. Ważne sprawy. Zebranie zarządu pół godziny przed posiedzeniem.

(2810) Zarząd.

— K. S. „Zdrój" zwołuje swe miesięczne zebranie w środę, 23 bm. u p. Gołaszewskiego (dawniej Chalasiak) o godzinie 8 wieczorem. Z powodu ważnych spraw obecność kolegów pożądana.

(2809) Zarząd.

— **Chór męski „Echo"** Z okazji rocznicy założenia Towarzystwa odbędzie się uroczyste zebranie z referatem dyrygenta p. Stysia w niedzielę 20 bm. o godzinie 10.30—12 przedpołudniem na górnej salce Hotelu pd Lwem. O liczny udział członków czynnych i wspierających uprasza

(2790) Zarząd.

— **Polskie Zjednoczenie Drobnych Kupców.** Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 20, o godzinie 6 wieczorem u p. Gołaszewskiego. O liczne przybycie członków uprasza

(2795) Zarząd.

— **Zjednoczenie Cechów Miejscowych** zwołuje wszystkich członków cechu naszego miasta na wielkie zebranie rzemieślnicze, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 21 listopada rb. o godzinie 8 wieczorem na górnej salce Hotelu pod Lwem. Referat o wyborach do Izby Rzemieślniczej i rozporządzeniach wykonawczych wygłosi syndyk Izby p. Dutkowski. Z powodu nader ważnej sprawy uprasza się rzemiosło naszego miasta o gremjalne przybycie.

(2882) Zarząd.

Bank Polski

płacił w dniu 19 listopada 1927 roku za:

1 dolar am.	8.84
1 funt ang.	43.26
100 fr. franc.	34.87
100 fr. szwajc.	17[illegible].15
100 mk. niem.	21[illegible].43
100 guld. gd.	172.00

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 9. 18. 27.

Warunki handel hurtowny, franko stacja załad. ładunki wag., dost. zaraz za 100 kg.

Żyto nowe	38.25—39.25
Pszenica nowa	46.25—47.25
Jęczmień targowy	33.00—35.00
Jęczmień browarowy	39.50—4[illegible].50
Owies nowy	32.75—34.50
Mąka żytnia 65 proc. wł. w stand.	60.00—58.25
„ „ 70 „ „ „	56.75—0.00
Mąka pszen. 65 „ „ „	70.00—72.00
Otręby żytnie	26.50—2[illegible].50
„ pszenne	25.50—26.50
Rzepak	59.00—65.00
Groch polny	48.00—53.00
Groch Wiktorja	63.00—87.00
Ziemniaki jadalne	6.45—6.70
Ziemniaki fabryczne 16 proc.	5.70—5.90

Uwagi: Usposobienie ogólne spokojne

Targowica Poznańska.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 15. 18. 27.

Spędzono wołów 2 — buhaji 8 — krów 11 — cieląt 24 świń 591 [illegible] 55 sztuk, owiec 45 sztuk kóz [illegible]
Krzem 836 [illegible].
Prosięta za parę 15 do 10 zł.
[illegible] przeprowadzono

W czwartek, dnia 17. bm. o godzinie 7.30 wieczorem rozstał się z tym światem po krótkich, ciężkich cierpieniach, mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż, nasz ukochany ojciec, drogi brat, wuj i szwagier śp.

Bronisław Matuszak

przeżywszy lat 36. O czem donosi krewnym i znajomym w nieutulonym żalu strapiona

Inowrocław, Janikowo, Niemcy, Francja, dnia 19. 11. 1927 r. **ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINĄ.**

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 20. listopada br. o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby przy ul. Kasztelańskiej 37/38. Msza św. za spokój duszy Zmarłego odprawi się w poniedziałek, dnia 21. bm. o godz. 7-mej w kościele św. Mikołaja.

2802 Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

KONJAKI V. S. O. P. Jubileuszowy — Rés. Spéciale Winiak Médicinal — Winiaki mieszane

Winkelhausen

WÓDKI – LIKIERY Stołowa – Starka – Żytniówka Banan – Morelówka Grand Cardinal – Cordial Médoc

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

Powabu

nadal młode, świeże oblicze, czysta delikatna o pięknych barwach cera. Osiągnąć to można tylko przez używanie prawdziwego mydła liljowo-mlecznego „ERGASTA". Zważać na nazwę „ERGASTA", bo są bezwartościowe naśladownictwa. Do nabycia wszędzie. Gdzie niema wysyła się wprost z fabryki 4 kawałki za 5 zł franko za zaliczeniem lub poprzedniem nadesłaniu gotówki. Chemiczna Fabryka „ERGASTA" C. Nagórski Starogard (Pom.) 2680

FABRYKA STEMPLI L. Kapela POZNAŃ, Wrocławska 18

Ogłoszenie.

Z dniem 19 listopada otworzyłem przy **ul. Kasztelańskiej nr. 10** w Inowrocławiu **wymianę mąki śrutu i ospy** z młyna E. Fellynowicza w Gniewkowie. Kotliński

OGŁOSZENIA DROBNE W tym dziale ogłoszeń obliczamy milimetr tylko 8 groszy.

Ogłoszenie

Unieważniam wydane d. 16. 9. br. świadectwo p. Stanisławie Kopczyńskiej ul. Synagogalna z powodu nadużyć ...się obecnie wykryły. Niedbalski. 2797

Krawcowa

z wyprawą, pragnie wyjść za mąż. Panowie do 55 lat mogą się zgłosić do eksped. Dz. Kuj. 2806

Instrumenty

i przybory muzyczne, Parlofony, płyty i szpilki w wielkim wyborze poleca M. Klimkiewicz, Kilińskiego nr. 8. Naprawy wszelkich instrumentów wykon. zawodowo, szybko i tanio. 628

Kto udzieli

w godzinach wieczornych lekcji uzupeł. gimnastyki polskiej i stylistyki? Zgł. pism. do eksp. Dzien. Kujawskiego. 2794

Wykonuję

wszelką garderobę męską i damską, po cenach umiarkowanych. Mistrz krawiecki Józef Kujawski Pakość, św. Jana 44. 2680

Żółte koguty

do chowu rasy Orpington tegoroczne w cenie 25 zł za sztukę na sprzedaż. Adr. wskaże ekspedycja Dzien. Kuj. 2790

Rej. służb. 1806.

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 23 bm. o godzinie 9.30 przed południem **sprzedam** publicznie na placu Klasztornym

522 czapek różnego gatunku, 2 regały, stół, biurko, stół koszykowy, kanapę, 2 fotele, szafkę, 3 maszyny do szycia 3 stoły, regalik, piec żelazny, 7 krzeseł, 4 krzesła wiedeńskie, 2 stoliki wiedeńskie, 2 fotele wiedeńskie, kanapę wiedeńską, etażerkę, 2 dywaniki przed łóżka, parę firan, umywalkę, garnitur na umywalkę za gotówkę najwięcej dającemu.

Czajkowski

2811 komornik sądowy.

PIANINA

przez artystów uznane, premiowane

złotym medalem

kupuje się najkorzystniej 2647

w Centrali Pianin

Bydgoszcz

ul. Pomorska 10. - Telefon nr. 1738.

Wielka sprzedaż!

Z powodu przebudowy spichrza jestem zmuszony zredukować znacznie 2803

mój wielki zapas towarów

Niektóre artykuły niżej ceny fabrycznej jak:

Garnki żelazne, kotły do bielizny i do paszy, **wanny** pocynkowane i emaljowane, **wiadra** pocynkowane i emaljowane, **fajans, szkło i sprzęty kuchenne** wszystko po znacznie zniżonych cenach.

Serwisy do kawy porcelanowe, dekorowane od	12,9. zł
Wiadra pocynkowane od	2,3. zł
Solniczki emalj. sztuka	1,90 zł
Młynki do kawy	3,69 zł
Maszynki do mięsa	11,90 zł
Konwie do mleka 20 litr.	29,50 zł
Łyżki alumin.	22 gr
Łyżeczki do kawy alumin., sztuka	16 gr
Szklanki grube	12 gr
Szklanki cienkie	16 gr
Filiżanki fajansowe	28 gr
Garnitury kuchenne fajansowe z napisem dekorowane	24 zł

FR. CZABAŃSKI

Porcelana - Szkło - Fajans

Sprzęty kuchenne

INOWROCŁAW

UL. KRÓL. JADWIGI 14.

TELEFON 200

Uwagi na czasie!

1-razowe ogłoszenie zamieszczone w poczytnym „Dzienniku Kujawskim" — to zachęta dla wszystkich kupujących

3-razowe ogłoszenie to 3 dobre rzeczy, nie zawodzące ni klijenta ni też kupca.

6-razowe ogłoszenie to 6×6 czyli 36 nowych odbiorców, pewnych dla danej firmy

12-razowe ogłoszenie to 12 jasnych i pogodnych czyli korzystnych dni w życiu kupieckiem.

26-razowe ogłoszenie to połowa z pełnego żniwa — czyli pół drogi do zamierzonego celu.

52-razowe ogłoszenie to zwycięskie dobicie do celu: pozyskanie ogółu na **s t a ł y c h o d b i o r c ó w!**

Rozważ i działaj!

Józef Łożyński

fabryka mebli — Inowrocław

ulica Synagoska nr. 3.

poleca stale na składzie

dębowe sypialki jadalnie, męskie pokoje i meble kuchenne.

Wykonuje na życzenie

najwykwintniejsze meble stylowe, wyściełane garnitury klubowe, kanapy, materace i t. d. 6750

Mając w mej tapicerni do dyspozycji rutynowanych fachowców jestem w możności wszelkim najwybredniejszym zamówieniom sprostać.

Ceny niskie! Warunki dogodne!

Żądajcie wszędzie

Wodę do ust

ANGELUS

1839

Najtańsze i jedyne źródło dla ...

6749

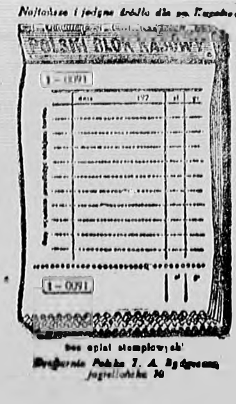

bez opłat stemplowych!

Drukarnia Polska T. A. Bydgoszcz Jagiellońska 16

Gościniec

skład towarów spożywczych, krótkich, galanterji oraz sprzętów kuchennych — dobrze zaprowadzony w dużej wsi kościelnej w centrum Kujaw, w najlepszym położeniu pod Inowrocławiem jest natychmiast do odstąpienia.

Większe obroty, dogodna komunikacja. Koncesja na wyszynk pewna dla uprzywilejowanych lecz niekonieczna, ponieważ interes prosperuje.

Do objęcia potrzebne około 12.000 zł. — Zgłoszenia do 2.7.

p. Bronickiego naprzeciw Magistratu, Król. Jadwigi.

Droga do dobrobytu

prowadzi poprzez **Dział ogłoszeń** szeroko rozpowszechnionym i poczytnym

„DZIENNIKU KUJAWSKIM"

Kawaler

włościanin, liczący 25 lat posiadający 25.000 zł. gotówki poszukuje dla braku znajomości towarzyszki życia. Panie zechcą swe zgłoszenia nadesłać do eksp. Dzien. Kuj. pod nr. 2800. Rzecz honorowa.

Poszukuję

starszego czeladnika budowlano - ślusarskiego, oraz kilku uczni z dobrem wychowaniem rodzicielskiem, Ślusarnia i fabryka wszelkich pomników. B. Witkowski i Syn. 2812

Plisowanie

hafty maszynowe i ręczne wykonuje solidnie i tanio. Fa. Haftoplis, ulica Jakóba 12. 27.8

Sprzedam

kamienicę narożnikową i p. 2 składy, piekarnię, spichrz, nadający się dla rzeźnika; cena ... zł wpłata podług umowy. Po kupnie wolne: skład, spichrz, mieszkanie 3 pokoje i kuchnia. Wiad. w eksp. Dz. Kuj. 2.96

Do sprzedania

zegar z kukułką w dobrym stanie. Stare Miasto 16. Głowacki. 2795

Duży

dziecięcy wózek jest do sprzedania. Studzienna 10 I. p. lewo.

Butelki

do wina i likierów kupujemy. Fa. Br. Radeccy Inowrocław. 2..1

Ogrodnictwo

3½ morgi drzew owocowych jest na sprzedaż. Zgł. p. Rogal, Młyńska 30, Inowrocław. 2305

Mieszkanie

składające się z jednego dużego pokoju jest z ... do wynajęcia. — Adr. wskaże Ekspęd. Dzien. Kuj. pod nr. 2-05.

Wydzierżawię

budynek fabryczny 3 piętrowy z wielkim podwórzem na dłuższy czas. Wiadomość Gniewkowo. Kotliński. 91

Pokój

umeblowany dla dwóch panów zaraz do wynajęcia Kościelna 1, parter

Do wynajęcia

duży skład z urządzeniem przy tem mieszkanie, wszystkich sześć ubikacji w dobrym punkcie narożnik w rynku. Zgło. z. Gniewkowo. Kotliński

Mieszkanie

2 pokoje lub jeden pokój z kuchnią wprost od gospodarza poszukuje się zaraz lub od 1. grudnia. Łask. zgl. do eksp. Dzien. Kujawskiego. 2789

Krawiecki

pomocnik potrzebny zaraz. Kruszwica, Rynek nr. 8 2810

Potrzebna

zaraz dziewczyna ze wsi do wszelkich prac domowych i cokolwiek ogrodowych. Toruń, Chełmińska Szosa 105. (2808)

Potrzebny

pisarz podwórzowy od 1. XII. b. r. Oferty składać pisemne Dominium Skibin, st. Radziejów. 2780

Druki dla handlu i przemysłu wykonuje szybko **Drukarnia Kujawska T. A.**